NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 137 (3027). Wilno, Środa 23 Maja 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się, za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Estońscy goście w Warszawie.

WARSZAWA (JAT) — Dziś przybył samolotem polskich linij lotniczych LOT z Tallina minister spraw zagranicznych Estonji **Seljamaa z małżonką.** Ministrowi Seljamaa towarzyszy wiceminister spraw zagranicznych **Laretei.**

Na lotnisku cywilnem na Okęciu powitali gości estońskich minister spraw zagranicznych **Józef Beck** z małżonką, podsekretarz stanu **Szembek**, minister **Schaetzel**, wyższi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych z dyr. gabinetu ministra **Dębickim** i szefem protokółu dyplomatycznego **Romerem**, poseł estoński **Pusta** z małżonką, członkowie poselstwa estońskiego, poseł czechosłowacki **Girsa** oraz poseł austrjacki **Hofinger**, akredytowany przy rządzie estońskim w Tallinie, wojewoda, **Jaroszewski**, wiceprezydent miasta Warszawy **Olpiński**, licznie reprezentowani byli członkowie t-wa polsko-estońskiego z prezesem byłym ministrem **Hubickim** oraz porozumienia prasowego polsko - estońskiego. Pozatem witała ministra Seljamaa kolonja estońska w Warszawie.

Program pobytu.

WARSZAWA (PAT) — Program pobytu estońskiego ministra spraw zagranicznych przewiduje w środę dnia 23 bm. w godzinach rannych wizyty oficjalne oraz złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza i śniadanie u prezydenta Rzplitej. W godzinach wieczornych obiad i raut w ministerstwie spraw zagranicznych. Następnego dnia, t. j. 24 bm. śniadanie wydane przez prezesa t-wa polsko-estońskiego w yacht - klubie oficerskim oraz obiad w poselstwie estońskiem. Odjazd ministra Estonji nastąpi tegoż dnia wieczorem.

Minister spraw zagranicznych Estonji Juljusz Seljamaa

urodził się w roku 1883. Działalność polityczną rozpoczął już jako student uniwersytetu w Petersburgu, gdzie redagował różne pisma w języku estońskim. Po ukończeniu studjów w Petersburgu, przeniósł się do Tallina, gdzie rozwijał szerszą działalność polityczną i dziennikarską. Po wybuchu rewolucji i proklamowaniu niepodległości Estonji, został powołany w skład rady narodowej.

W dalszym ciągu J. Seljamaa poświęca się dziennikarstwu, zajmując, odpowiedzialne stanowisko jako redaktor dziennika „Waba Maa". Seljamaa bierze udział w zawarciu traktatu pokojowego z Sowietami, poczem zostaje przewodniczącym delegacji estońskiej do wymiany dokumentów ratyfikacyjnych i ustalenia dyplomatycznych stosunków z Sowietami. W 22 roku zostaje mianowany posłem estońskim w Rydze, następnie zaś otrzymuje stanowisko posła w Kownie.

W 1928 roku zostaje przeniesiony na stanowisko posła w Moskwie, skąd latem 33 roku powołany został na viceministra spraw zagranicznych. Kilka miesięcy potem, na jesieni roku zeszłego wszedł w skład nowoutworzonego rządu jako minister spraw zagranicznych, którą to godność piastuje po dzień dzisiejszy.

Wiceminister spraw zagranicznych Estonji Henryk Laretei

urodził się w roku 1892. Brał udział w wojnie światowej, następnie w wojnie o niepodległość Estonji.

Po wojnie opuszcza szeregi armji w stopniu kapitana artylerji i przechodzi na pole działalności politycznej. Laretei ukończył wydział ekonomiczny na uniwersytecie w Tartu. W czasie swej karjery politycznej był kilkakrotnie obierany posłem do parlamentu z ramienia partji osadników.

W dwudziestym piątym roku rozstał powołany na min. spraw wewnętrznych, skąd przeszedł następnie do służby dyplomatycznej. Obejmuje kolejno stanowisko posła estońskiego w Moskwie, następnie posła w Kownie. W 32 roku zostaje mianowany dyrektorem departamentu politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych. Od czasu powołania obecnego rządu to jest od jesieni roku zeszłego sprawuje obowiązki wiceministra spraw zagranicznych.

W wielu miastach nie będzie wyborów.

ŁUCK (PAT) — W Horochowie, Beresteczku, Ratnie, Korcu, Radziwiłłowie, Zdołbunowie, Rożyskach i Bereźnie zgłoszono tylko po jednej liście kandydatów do rad miejskich, wobec czego w wymienionych miastach wybory nie odbędą się, a kandydaci zgłoszeni na tych listach automatycznie wchodzą do rad miejskich. Zgłoszone listy wysunęły jako hasło wyborcze współpracę gospodarczą społeczeństwa polskiego i wszystkich innych narodowości.

Regulamin Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

WARSZAWA (PAT). — Minister spraw wewnętrznych zatwierdził nowy regulamin ministerstwa, który został wydany drukiem. Regulamin ten jest pierwszym tego rodzaju regulaminem w Polsce i zawiera w formie skodyfikowanej wyciąg wszystkich przepisów regulujących organizację i tryb urzędowania ministerstwa na okres od 1918 do 34 roku. Wzorując się na tym regulaminie wydano analogiczne regulaminy dla urzędników wojewódzkich.

Coudenhove-Calergi kandydatem do nagrody pokojowej.

WIEDEŃ (PAT) — Z kół paneuropejskich donoszą że wielu wybitnych mężów stanu różnych narodów wysunęło kandydaturę prezydenta unji paneuropejskiej hr. Coudenhove-Calergi'ego na laureata tegorocznej nagrody pokojowej Nobla.

Legjoniści jadą do Włoch.

Związek b. Kombatantów Włoskich nadesłał pod adresem Związku Legjonistów Polskich zaproszenie dla kilkuosobowej delegacji na święto b. kombatantów włoskich, które odbędzie się w dniu 2-gim czerwca r. b. w Rzymie.

Delegacja wyjedzie do Rzymu w ostatnich dniach b. m. (Iskra).

Otwarcie wystawy „Len Polski" w Warszawie



W sobotę Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków rządu i przedstawicieli Sejmu i Senatu dokonał otwarcia wystawy „Len Polski" urządzonej w Dolinie Szwajcarskiej staraniem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie i Tow. Lniarskiego w Wilnie. Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzplitej z Małżonką oraz członkowie rządu podczas przemówienia gen. Żeligowskiego.

Premjer Kozłowski na Zamku.

WARSZAWA. (PAT) — Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś w godzinach południowych prezesa rady ministrów prof. dr. Leona Kozłowskiego który informował Prezydenta o swoich pracach bieżących.

Projekt reformy państwa neosocjalistów francuskich.

PARYŻ, (PAT). — Na wczorajszem posiedzeniu kongresu neo-socjalistów deputowany Cayrel zreferował projekt reformy państwa, w którym wypowiedział się za wyborem na określony czas premjera przez izbę, za wyborem przez premjera ministrów, których liczbę należy zmniejszyć, za zmniejszeniem ilości deputowanych, za zastąpieniem senatu przez radę gospodarczą i za reorganizacją, administracji i sądownictwa.

Kongres następnie wypowiedział się przeciwko przyłączeniu partji do kampanji za rozwiązaniem izby, prowadzonej przez pewne ugrupowania, oraz postanowił domagać się reformy konstytucji z 1875 r.

Pod koniec posiedzenia komentował tekst końcowej rezolucji deputowany Deat. W rezolucji tej kongres wypowiada się za prowadzeniem organicznej polityki gospodarczej, która umożliwi odrodzenie gospodarki francuskiej i utrzymanie równowagi budżetowej. Dalej żąda walki z bezrobociem, uznaje konieczność obrony państwa, potępia jednak uciekanie się do mechanicznego rozwiązania w rodzaju podwyższenia służby wojskowej do okresu 2 lat. Deputowany Marquet upoważniony jest do wejścia we własnem imieniu w skład rządu rozejmu partyjnego premjera Doumergue'a. O ile popądany jest rząd rozejmu, o tyle partja sprzeciwiać się będzie, by pod pretekstem unji narodowej prowadzono politykę konserwatywną i reakcji. Powyższa rezolucja przyjęta została jednomyślnie.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wniosek Polski o generalizacji konwencji mniejszościowej

na porządku dziennym wrześniowego zgromadzenia L. N.

Z Genewy donoszą, że Zgromadzenie Ligi Narodów, zostało zwołane do Genewy na 10 września r. b.

Wśród spraw, znajdujących się na porządku obrad, umieszczono m. in. wniosek rządu polskiego z dnia 10 kwietnia r. b. o zawarcie powszechnej konwencji o ochronie mniejszości narodowych.

Jak wiadomo dotychczas zobowiązanie o ochronie praw mniejszości narodowych obejmuje tylko kilka państw a m. in. i Polskę.

Rząd polski zgodnie z kilkakrotnie wyrażanemi przez swoich przedstawicieli tendencjami dąży do objęcia temi zobowiązaniami wszystkich państw.

T-wo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

W dniu 24 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w sali konferencyjnej Ministerstwa W. R. i O. P. zebranie inauguracyjne Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

Brazylijska misja wojskowa w Warszawie.

Dziś przybyła z Brukseli do Warszawy brazylijska misja wojskowa w składzie 7 oficerów z gen. de Castro na czele.

Goście, których powitał na dworcu szef wydziału przemysłu wojennego M. S. Z. płk. Czuruk, złożyli w południe wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza popołudniu zaś podejmowani byli przez vice ministra spraw wojskowych gen. Składkowskiego obiadem w kasynie garnizonowem.

Litwinow zobaczy się z Trockim?

PARYŻ (PAT) — „Le Matin“ notuje pogłoskę, jakoby Litwinow przybył do Mentony specjalnie w celu zobaczenia się nietylko z Dowgalewskim ale również i z przebywającym wpobliżu Mentony Trockim.

Dalszy rejestr aktów terorystycznych

narodowych socjalistów w Austrji

WIEDEŃ, (PAT). — W ciągu dni świątecznych narodowi socjaliści dokonali zamachu dynamitowego na halę zdrojową w znanem uzdrowisku w Ischlu.

Hala została uszkodzona. W miejscowości granicznej Schaerding, w Austrji Górnej, uległ zniszczeniu transformator elektryczny. Ponadto wybuchły tam petardy przymocowane do balonów, wypuszczonych z Bawarji. Między ludnością partrjotyczną i narodowo-socjalistyczną doszło w Schaerdingu do licznych bójek. W miejscowości Dorf nad rzeką Tarun strzelano z zasadzki do plicji. 2 policjantów odniosło rany. Jak słychać, z Salzburga wysłany został oddział wojska i policji. Do obozu w Wellersdorfie odstawiono znowu znaczną ilość narodowych socjalistów.

Kanc. Dollfuss ostrzega „brunatne pogaństwo“

WIEDEŃ, (PAT). — W miejscowości Neusiedel w Burgenlandzie wygłosił wczoraj kanclerz Dollfuss przemówienie, w którem ostro zwrócił się przeciwko narodowym socjalistom. Na Austrji i Wiedniu, powiedział m. in. kanclerz, rozbiła się nawała turecka a następnie bolszewicka, a taksamo nowe brunatne pogaństwo, które przypuści szturm na nową Austrję, połamie sobie kości. Powyższe oświadczenia kanclerza wywołało żywiołową owację zgromadzonych.

Ś. P.

JULJAN MIKUŁKO

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Starojelni dnia 20-go maja 1934 roku przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbędzie się dziś, dnia 23 b. m. w Starojelni, zwłoki zostaną złożone tamże w grobach rodzinnych.

O powyższem powiadamiają nieutuleni w żalu

ŻONA I DZIECI.

Koledze Anatolowi Mikułce z powodu zgonu Ojca jego wyrazy współczucia składają

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „KURJERA WILEŃSKIEGO“

„Srebrny projekt“ Roosevelta

WASZYNGTON, (PAT). — Prezydent Roosevelt zwrócił się do kongresu z zapowiadanym od pewnego czasu orędziem w sprawie srebra.

Orędzie zaleca udzielenie rządowi pełnomocnictw do wydania ustaw mających na celu wprowadzenie pokrycia srebrem obiegu pieniężnego. Pokrycie to ma stanowić 25 proc. ogólnego pokrycia kruszcowego, reszta przypadnie na złoto. Przyjmowana będzie zapłata w srebrze za zakupy czynione w Stanach Zjedn., przyczem srebro to zarówno jak i srebro kupione na rynku krajowym będzie liczone po 50 cts. za uncję.

Roosevelt wspomina w orędziu o międzynarodowem porozumieniu w sprawie bimetalizmu jako ostatecznem rozwiązaniu problemu srebra. Przy tej sposobności Roosevelt komunikuje, że rozpoczął już z sąsiedniemi krajami rozmowy dotyczące użycia srebra i złota jako podkładu pieniężnego.

Orędzie domaga się również pełnomocnictw do przejęcia obecnego zapasu srebra monetarnego w Stanach Zjednoczonych nieużywanego na cele przemysłowe, przyczem przejęcie to nastąpi za sprawiedliwą zapłatą oraz do uregulowania importu, eksportu i innych operacyj srebrem monetarnem. Roosevelt proponuje wprowadzenie podatku, conajmniej 60 pr. od zysków osiągniętych z operacyj handlu srebrem monetarnem. Ustawa mająca wprowadzić w życie propozycje Roosevelta już jest opracowana i przygotowana do złożenia izbom ustawodawczym. — Spodziewane jest szybkie przyjęcie ustawy, zważyszy na zgodność między zwolennikami remonetaryzacji srebra, reprezentującymi zachodnie stany, gdzie znajdują się największe ośrodki produkcji srebra.

W BUŁGARJI

PARTJE POLITYCZNE USTOSUNKOWUJĄ SIĘ PRZYCHYLNIE DO NOWEGO RZĄDU

SOFJA, (PAT). — Bułgarska agencja telegraficzna donosi: Poszczególne partje polityczne poczynają już zajmować stanowisko wobec nowego rządu. „Porozumienie demokratyczne“ z pod znaku Cankowa wystosowało odezwę do swoich członków, w której poleca poprzeć nowy rząd. Wielu wybitnych działaczy „Porozumienia Demokratycznego“, zbliżonych do Barewa i Mołotowa ze swej strony w deklaracji ogłoszonej w prasie, poparło program nowego rządu, zwracając się jednocześnie z apelem do opinji publicznej o współdziałanie przy realizacji haseł rządu. Komitet wykonawczy partji radykalnej (grupa Stankowa) postanowił również poprzeć rząd.

Inne ugrupowaniu rozważają sytuację, celem powzięcia odpowiednich uchwał. Poza wyrazami uznania ze strony powyższych organizacyj patrjotycznych zgłosiły na ręce gotowość współpracy różne inne organizacje.

ROZMOWA NOWEGO PREMJERA ZE SWYM POPRZEDNIKIEM

SOFJA, (PAT). — Po przejęciu władzy z rąk gabinetu, który ustąpił, premjer Georgjew odbył dłuższą rozmowę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych z b. premjerem Muszanowem. — Rozmowa była prowadzona w atmosferze całkowitego zaufania i serdeczności.

DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW

SOFJA, (PAT). — Wczoraj wieczorem grupa komunistów, składająca się w przybliżeniu z 20 osób, usiłowała demonstrować.

Gdy jeden z przywódców chciał wygłosić przemówienie policja rozproszyła demonstrantów. Podczas zajścia jeden z komunistów został lekko ranny.

Spodziewana dalsza zniżka dolara.

WARSZAWA (PAT) — W dniu dzisiejszym na giełdach wystąpiła wyraźna zniżka dewizy na Berlin, którą należy tłumaczyć ostatniemi wiadomościami o niepomyślnej sytuacji Banku Rzeszy oraz niemieckiego handlu zagranicznego. Zniżka ta jednak, jak dotychczas nie przybrała poważniejszych rozmiarów. W Warszawie notowano dziś dewizę na Berlin 208,80 wobec 209,25 w dniu 18 bm.

Na niektórych giełdach występuje nieznaczne osłabienie dolara. Spodziewane dziś orędzie prezydenta Roosevelta w sprawie srebra może w najbliższym czasie wpłynąć na *płynność waluty amerykańskiej, prawdopodobnie w kierunku zniżkowym.*

Jakby ubiegając ewentualność spadku dolara, zaakcentowało się osłabienie dewizy na Londyn, która zbliża się do najniższych notowań kursu. W Warszawie notowano dziś ją 26,95 wobec 26,98 w dniu 18 bm.

Kronika telegraficzna

— **600 GATUNKÓW ZIEMNIAKÓW** przywiózł z Ameryki do Sztokholmu prof. Carl Hammerlund Odbył on w Boliwji szereg wypraw których celem było odnalezienie gatunków ziemniaków nie ulegających przemarznięciu.

— **LICZNE KATASTROFY SAMOCHODOWE** wydarzyły się w Niemczech w czasie Zielonych Świątek. W Berlinie została zabita 1 osoba, 2 ciężko ranne. W Eisenach (Turyngja) samochód wjechał na słup telegraficzny. 1 osoba poniosła śmierć, 6 ciężko rannych.

— **W CZASIE ROZBIERANIA ZNALEZIONEGO GRANATU** na terenie gminy Zwyżeń wskutek nagłego wybuchu pocisku poniosło śmierć na miejscu 4 młodych ludzi: 18-letni Popełyszyn, 25-letni Rudak, 14-letni Osuchowski i 18-letnia Łuczka.

— **„ECHO DE PARIS“ DONOSI O PRZELOCIE** nad znaczną częścią departamentu Bas-Rhin i nad Strasburgiem 3-silnikowego samolotu niemieckiego. — Policja zawiadomiła o tym fakcie odpowiednie władze w Paryżu.

— **W MOSKWIE MA POWSTAĆ AKADEMJA,** której zadaniem będzie kształcenie sił operowych.

— **PODCZAS ZAWODÓW LOTNICZYCH W HALLE (Niemcy) ZDERZYŁY SIĘ 2 SZYBOWCE** Jeden z lotników poniósł śmierć na miejscu, drugi zaś zmarł w czasie przewożenia do szpitala.

— **SAMOCHÓD CIĘŻAROWY NAJECHAŁ** w miejscowości Milspe w Westfalji ubiegłej nocy na maszerującą kolumnę młodzieży hitlerowskiej. 10 osób odniosło ciężkie rany.

— **WYCIECZKA DZIENNIKARZY LITEWSKICH**, która bawiła w Sowietach zgórą 3 tygodnie, opuściła Leningrad, udając się do kraju.

— **SOWIECKA POŻYCZKA WEWNĘTRZNA** „2-go roku 2-giej piatiletki“, włożona do subskrypcji 15 kwietnia na sumę 3,500,000,000 rubli, została w dniu 20 bm. w całości pokryta. — Ilość subskrybentów wyniosła 50,000,000.

— **SĄD APELACYJNY W WARSZAWIE** wyrokiem z dnia 22 maja br. oddalił powództwo Natalji hr. Brassowej przeciwko skarbowi państwa polskiego o własność majątków ziemskich Zagórze, Ostrowy i Kłobucko, zasądzając na rzecz skarbu państwa polskiego 10,000 zł. kosztów procesu za obie instancje.

Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu tenisistów.



W ub. piątek na korcie tenisowym Legji rozpoczęło się w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej trzydniowe spotkanie tenisowe Polska — Francja. W pierwszym dniu rozegrano dwie gry pojedyncze w których Tłoczyński pokonał Legeay'a 11:9, 8:6, 6:1. Drugie spotkanie — Lesuer — Hebda zostało przerwane przy stanie gry 6:2, 9:7, 4:6, 0:6 dla Lesueura.

Na zdjęciu Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu tenisistów. Po lewej stronie: Witman, Legay, Lesueur, Hebda; po prawej Tłoczyński z bratem.

Skandal w sowieckich kołach partyjnych

odsłonił kulisy systemu „wzajemnych poręczeń“.

MOSKWA, (PAT). (PAT). — W moskiewskich kołach partyjnych wybuchł niezwykły skandal. Komunista Szarow, członek partji z r. 1920 złożył podanie o przyjęcie go do t-wa t. zw. „starych bolszewików“, twierdząc, że brał udział w walkach przedrewolucyjnych. Przy poszukiwaniach archiwalnych wyszło najaw, że nie był on robotnikiem, za jakiego się podawał, lecz tylko urzędnikiem telegrafu. Ponadto znaleziono jego podanie o posadę w byłej carskiej policji. Szarow został wydalony z partji wraz z 3 poręczycielami, za których on zkolei ręczył, potwierdzają pewne fakty z ich karjery.

Jak się okazuje, system wzajemnych poręczeń jest w partji dość szeroko stosowany, zwłaszcza, jeśli chodzi o stwierdzenie udziału w walkach czerwonej armji lub oddziałach partyzanckich w wojnie domowej, co stanowi m. in. tytuł do zwolnienia z wszelkich podatków i uzyskanie różnych ulg i przywilejów.

Jak piszą inni.

O izolacji.

„Dziennik Wileński“ zabrał się do ustalania faktów. Na początek stwierdził (w numerze wczorajszym) jeden „niezaprzeczony fakt“, mianowicie:

„że sanacja jest w całej Polsce, a także i w Wilnie absolutnie odosobniona, że nie ma żadnych przyjaciół, że jest faktycznie odizolowaną od społeczeństwa gromadą“...

Tak jest, twierdzi „Dziennik Wileński“ i tak było.

„Kiedy cała Rada Miejska z wyjątkiem sanacji stawała w obronie zasadniczych praw samorządu... nie było tam żadnego sojuszu endecji z socjalistami i żydami, ale była tylko bijąca w oczy izolacja grupy sanacyjnej od całej Rady Miejskiej“.

Nieszczęśliwa sanacja! Całkowicie odosobniona, wyrzucona poza nawias społeczeństwa...

Jedna jej pozostaje pociecha: izolowana od całej Rady Miejskiej, nie ponosi chyba za działalność tej Rady żadnej odpowiedzialności.

Ale „Gazeta Warszawska“ (w korespondencji z Wilna, też we wczorajszym numerze) twierdzi, że jest inaczej:

„Dotychczas zdawało się wszystkim, że mieliśmy w wileńskim samorządzie większość sanacyjno-żydowsko-socjalistyczną“...

„Przeciwko wszystkim tym praktykom systematycznie protestowali radni narodowcy, lecz pozostawali w mniejszości“.

Więc kto był odosobniony? „Dziennik Wileński“ pisze, że sanacja, „Gazeta Warszawska“ — że endecja. Któremu pismu wierzyć?

Najlepiej — żadnemu z nich.

Stan zdrowia ks. Bisk. Maleckiego

J. E. ks. Biskup Antoni Malecki, który przed dwoma tygodniami powrócił z Rosji sowieckiej w dalszym ciągu przebywa w sanatorjum SS. Elżbietek, otoczony troskliwą opieką lekarzy. Ciężkie przeżycia i długoletnie więzienie w katordze sowieckiej b. poważnie nadwyrężyły zdrowie Ks. Biskupa tak, że stan jego jest w dalszym ciągu ciężki. (PAP.).

„Pociąg powietrzny“.

MOSKWA, (PAT). — Dziś o godz. 4 rano wystartował z Moskwy „pociąg powietrzny“ w składzie samolotu i 3 szybowców, który wzdłuż trasy Charków — Bżankoj — Teodozja udaje się do miasta Koktebel na Krymie na doroczne zawody szybowcowe. Samolotem kieruje lotnik Fiedosejew, szybowcami zaś Szelest, Anochin i Szymonow.

Po 5 godzinach lotu pociąg powietrzny szczęśliwie wylądował w Charkowie, skąd poleci do Koktebela, gdzie oczekiwany jest przed wieczorem.

Aresztowanie morderców.

KRAKÓW. (PAT). — Dziś aresztowano sprawców potwornego morderstwa służącej Garncarzówny. Są nimi Kazimierz Schenkirzyc, relegowany student akademji sztuk pięknych, Stanisław Bobrzycki, handlowiec i jego brat Władysław relegowany student akademji sztuk pięknych. Aresztowano również wspólników morderstwa dorożkarza Wanuta oraz ślusarza Dańca.

Kto wygrał?

WARSZAWA (PAT). — W dniu 22 bm. padły następujące większe wygrane na numery losów:

Zł. 15.000: 187009, 95834.
Zł. 10.000: 13921, 68504, 134112.
Zł. 5.000: 2307, 38527, 10527, 120520, 138342, 148582, 169910.

WALKA O OKRĘG SAARY

Jaką wagę rząd niemiecki przywiązuje do walki o Okręg Saary, widać chociażby z tego, że niedawno w charakterze agitatora delegowano z Berlina samego szefa niemieckiej propagandy, ministra d-ra Göbbelsa, który w pogranicznej mieścinie Zweibrücken wygłosił dużą mowę programową.

Występ pierwszego krasomówcy hitlerowskiej propagandy był, oczywiście, należycie zorganizowany: fanfary, litaury, dekoracje, specjalne pociągi — wszystko, jak należało.

Wiadomo, że z Zagłębia Saary przybyło do Zweibrücken 9 specjalnych pociągów. Ten fakt pozwala do pewnego stopnia obliczyć, ilu mieszkańców Saary wzięło udział w imprezie w Zweibrücken. Mniej, niż oczekiwały władze niemieckie, obstalowały bowiem 15 specjalnych pociągów, ale się okazało, że dla transportu chcących posłuchać d-ra Göbbelsa wystarczyło 9-ciu.

Zresztą dla tego, by usłyszeć d-ra Göbbelsa nie trzeba było jechać do Zweibrücken. Można to było uczynić u siebie w domu, słuchając radja.

O czemże mówił szef niemieckiej propagandy w Zweibrücken? „Przejechał się“ po niemieckich emigrantach, którzy „posiadając dobry węch w czas ulotnili się do Okręgu Saary z depozytami bankowemi“. Działaczom wrogiego obozu politycznego dr. Göbbels uprzejmie przyrzekł, że „w wypadku ich powrotu do ojczyzny zostaną zabici przez własnych byłych towarzyszy partyjnych“. Niemniej ostro rozprawił się z komisją rządzącą, jej „paszportowemi i celnemi szykanami oraz zakazem gazet niemieckich“ **obiecując przytem mieszkańcom Saary w wypadku połączenia z Niemcami rozszerzenie wytwórczości w górnictwie, ulepszenie zbytu produktów gospodarstwa wiejskiego.**

„Bądźcie spokojni i pewni, nie traćcie męstwa i opanowania! Nie dajcie się ugiąć i złamać! Pokażcie, że jesteście niemieckimi mężczyznami i kobietami, którym los zesłał próbę, by ich uczynić bardziej twardymi, zahartowanymi i zwycięskimi w walce!“ W te mniej — więcej słowa zakończył swą mowę min. dr. Göbbels.

Tegoż samego dnia francuski deputowany Fribourg, wiceprezes komisji spraw zagranicznych w Izbie Deputowanych, również wygłosił mowę do ludności Zagłębia Saary.

Gdy Göbbels zwracał się do Niemców, pragnących połączenia z ojczyzną, Fribourg przemawiał do obywateli, pragnących wolności obywatelskiej. **Sformułował program Francji i Ligi Narodów: polityczna i religijna wolność, swoboda zrzeszeń zawodowych i strajków, swoboda gospodarowania i testowania.** Fribourg ubocznie poruszył bolączki gospodarstwa Trzeciej Rzeszy wskazując, że Francja i Liga Narodów „nie wprowadzają w rozdzielaniu produktów systemu kartkowego, nie ograniczają obrotu walutowego, nie krępują wieśniaka w dysponowaniu swą działką ziemi“. Jednocześnie Fribourg dał do zrozumienia, że polityczna barjera między Francją a Okręgiem Saary stałaby się „żelazną kurtyną dla stosunków“, a przecie 60 proc. eksportu Saary skierowuje się do Francji.

W ten sposób w jednym dniu zostały sformułowane **dwa przeciwstawiające się sobie programy** konkurentów w Okręgu Saary.

Jakież są ich szanse?

Pisaliśmy już o tem, że wówczas. gdy ludność robotnicza Zagłębia Saary w ogromnej większości znajduje się po stronie „frontu swobody“, mieszczaństwo skłania się do „frontu niemieckiego“ lub ściślej — „bronzowego“. Znający stosunki utrzymują, że nastroje hitlerowskie wśród mieszczaństwa Okr. Saary są nawet znacznie silniejsze, niż w samych Niemczech. Mniej uchwytne są nastroje wsi.

Marksistowski „front swobody“ byłby sam przez się skazany na niepowodzenie. Nigdy marksiści w samych Niemczech nie osiągnęli ponad 42 proc. głosów. W chwili obecnej wiatr dmie nie w ich kierunku, mogą więc liczyć tylko na zachowanie jedynie „proletarjackich“ wyborców, t. zn. w najlepszym wypadku na 1/3 głosów. Wszystkie b. mieszczańskie partje Okręgu Saary opowiedziały się po stronie „niemieckiego frontu“.

Ludność w Zagłębiu Saary jest przeważnie katolicka. Cała zaś prasa katolicka Saary jest gleichszaltowana. Ale ostatnio pod wpływem kulturkampfu w Niemczech daje się zauważyć w tych sferach pewien ferment. Zamierzone jest wydawanie katolickiego pisma niezależnego od Berlina. Pismo takie nie odczuło braku współpracowników, bowiem wśród emigrantów z Niemiec w Okr. Saary nie brak również duchowieństwa katolickiego.

Ten **ferment wśród katolików Zagł. Saary,** wywołuje w Berlinie pewien niepokój. O ile **zwycięstwo nad marksistami jest pewne,** o tyle problematyczne staje się zwycięstwo Berlina w wypadku, gdy katolicy, nie decydujący się jawnie przejść do opozycji, uczynią to za pośrednictwem kartek wyborczych. W tym względzie **katolickie duchowieństwo może odegrać rolę decydującą podczas plebiscytu.**

W mowie swej Fribourg dotknął m. in. dwu bardzo istotnych punktów. Powiedział, że w wypadku połączenia Okr. Saary z Niemcami **Francja nie zadowoli się obligacjami za kopalnie węgla, a zażąda wpłaty w gotówce** *) i dalej, że Francja nie ścierpi wypadków które miały miejsce po odejściu francuskich wojsk z Pirmasensu (Po odejściu wojsk francuskich z Pirmasensu niemieccy nacjonaliści wyrżnęli separatystów). Oświadczenia te dają podstawy do niewakuowania Okr. Saary nawet w wypadku zwycięstwa Niemiec w plebiscycie.

W ten sposób walka o Zagłębie Saary coraz wyraźniej wysuwa się na czoło piekących zagadnień Europy.

Obserwator.

*) „Jest naszem dobrem prawem żądać zapłaty w gotówce. Obligacyj Davesa i Younga jest już tak dużo w portfelach światowych, że doskonale wiemy, jaka jest ich cena“.



Podczas uroczystości paryskich na cześć Joanny d'Arc zwracała uwagę delegacja Zagłębia Saary

Niemieccy nowopoganie

domagają sie równouprawnienia z kościołami katolickim i protestanckim.

BERLIN. (Pat.) Radykalne grupy opozycyjne w ruchu niemieckich chrześcijan, zwalczające nowy kierunek kościoła protestanckiego w Niemczech, połączyły się w jedną organizację pad nazwą niemieckiego ruchu wyznaniowego. Przywódcą tej organizacji, która zwalcza kościoły katolicki i protestancki, został prof. Wilhelm Kauer, jeden z wybitnych działaczy nowego pogaństwa, posiadający wielu zwolenników w partji narodowo - socjalistycznej. Członkowie tej organizacji obowiązani są złożyć przysięgę, że nie posiadają krwi żydowskiej, ani kolorowej i nie należą do związków wolnomularskich ani do jezuitów. Godłem organizacji jest złote słońce w kształcie koła zębatego na tle niebieskiem. Ruch nowopogański domaga się, by państwo uznało go jako trzeci kościół równouprawniony z katolickim i protestanckim.

Zielone Świątki

wilków morskich.

O ósmej rano brzytwy z chrupotem prą
w zarostach
na czwartem piętrze domu świeższego
od mrozu.
Nowego paroksyzmu młody esteta doznał
gdy ryczał pod prysznicem wywalając
ozór...

— deklamowałem prorocze strofy Miłosza „wywalając ozór“ pod prysznicem. Istotnie, był to chyba paroksyzm: człowiekowi, który już zaprzestał „brutalnego“ boksu, który w zawodach lekkoatletycznych bierze udział jako... widz, który z myśli o mistrzostwach łodzi rasowej zrezygnował na rzecz kajaka, a ze snów o La Manche na rzecz basenu Saperów, człowiekowi takiemu wmówiono rzecz szaloną. — Że wszystko, co dla „fizkultury“ robił dotąd, to nic, zero, że trzeba przełamać przewijającą się przez karty historji odwieczną nieufność.. i t. d. że krótko mówiąc trzeba się kształcić na żeglarza i wstąpić do Akademickiego Związku Morskiego, do Azetemu. Właśnie na Zielone Świątki będzie wycieczka do Trok. Pojedzie się autem na szaleństwa wodne, na żaglówki, regaty, dancing, bufet gorący i zimny...

Ha! jak paroksyzm to paroksyzm! Cóż stąd, że nie mam wilków morskich w rodzie, cóż stąd, że zielonoświątkowy ranek był zimny jak prysznic, jak „drań“ Bodo? Świat należy do zuchwałych, a należy robić do gry dobrą minę (bez grymasów!) zwłaszcza jeśli rzecz się dzieje w trakcie golenia. To też chrapot brzytwy przywodzi jak najlepsze myśli. Toż mają się ziścić sny lat cielęcych! Czy pamiętacie Londona „Podróż na jachcie Snark“?

A gdy wiesz jak morka gwiżdże na piszczelach rej
Jak sztorm huczy, przejmuje ulewa
A gdy wiesz jak fala ryczy, grzmi, syczy i śpiewa
To powrócisz na szlak morski i na wiatr... o hej!

Wiem, wiem, dobrze umiem na pamięć, że mogę zamknąć oczy. Są tam jeszcze dwie piękne zwrotki, które mówią o szkwale i szampanie oraz o lądach, które zanurzają się i wynurzają „O hej“! — to, najoczywiściej powrotna fala młodości gna mię dziś, że zamiast wysypiać się jak codzień, wciągam swetry i sznuruję turystyczne buty niebacznie kredytując radości...

...Raz, dwa: już jesteśmy na miejscu zbiórki. Szofer skwaszony deszczem wzrusza ramionami i zapuszcza motor. Raz, dwa: panie naprzód, nie tłoczyć się, to jest jeszcze wolne miejsce. Raz, dwa i już jedziemy... Mój Boże, co znaczy wiosenny deszczyk (wcale niezgorsza chlapa) wobec zdobywczego entuzjazmu akademickich wilków morskich. Krzepa — oto co charakteryzuje nastroje! Śpiewamy odpowiednie do sytuacji tanga. żartujemy... panie rej wodzą. Jeden zaledwie (nie ja to byłem) znalazł się szczur lądowy. który ważył się nastawić kołnierz: stał się ogólnem pośmiewiskiem. Hartujmy się!

Troki. Wiatr od Gałwji, radosny przedsmak sielawy i ogórków. „Liga“: stara, poczciwa buda! Witają nas z przywiązaniem fale, witają uwiązane „Mewy“, „Goplany“, „Świtezianki“ i inne panny wodne, strojne w płótno i świeżą farbę. Bez chwili wahania załatwiamy czynności przedwstępne. Zlekka drżące żaglówki jedna za drugą odbijają od mola w kierunku głównego sztormu, który porywa nas. jak agitator Humy bałwanów. Jest cudownie. Wiatr rozszalał się na dobre, deszcz siepie pokazowo, halsy plączą się, języki kołowacieją, a gdy jak widmowy łańcuch **Latających Holendrów** gęsiego mijamy Zatrocze, widok jest tak wspaniały, że pan Hrabia nie może się powstrzymać i rzuca pytania: Hola, jak tam dziś pogoda! Poczem wykonuje „zwrot przez rufę“.

Ale co tam. — Huha, krew gra! Bom przełatuje „raz na lewo raz na prawo“ a wiatr jest „jak wino tęgi“. Ten śpiew wichru w wantach, te bryzgi piany. Upojeni Przygodą przybijamy do brzegu i — niesyci jeszcze — zawracamy spowrotem. Niech tam. Co użyjem to dla nas! Lu w **siną dal!** Hop dziś, dziś...

Jesteśmy niezłomni jak książę Calderona i wytrwali jak p. viceprezes Szumański przy bufecie. Panie wodzą rej, zwodzą reje i wogóle są niezawodne. I dopiero inna muzyka, kameralna. można na powiedzieć, odwróciła nasze zapały. Jeść — kiszki grają marsza, którego tony towarzyszą naszemu powrotowi do portu. Jest to powrót zwycięskich Wikingów.

Teraz kończy się Epopeja jedna, a zaczyna druga. Jak nieustraszeni turyści jak polska wyprawa na szczyt Andów, wspinamy się na karkołomne ceny w bufecie Ligi. Każda kanapka, każda szklanka herbaty, czy też „większy z kropelkami“, to oddzielne rapsody heroizmu mierzącego siły na zamiary... Dla dodania odwagi nastawiamy patefon. Staroświeckie przeboje kuszą do tańca, to też wkrótce żeglarki i żeglarze tworzą barwny korowód... Wygląda to jak w filmie: wilki morskie, tawerna... z patefonu rozbrzmiewa banjo i gitary hawajskie.. Coraz ktoś tanecznym krokiem uryfuje ku szynkwasowi...

A potem... Potem siadamy, dzielimy się wrażeniami, opowiadamy własne i zasłyszane przygody. Trzask płonących

Płonący szyb Siedmiogrodu

W miasteczku Mediasch w Siedmiogrodzie, który, jak wiadomo, na mocy traktatu wersal skiego przyłączony został do Rumunji, płonie dniem i nocą wielki szyb metanu Temu orygi nalnemu, a zarazem groźnemu zjawisku prag niemy szkic niniejszy poświęcić.

WYBUCH METANU.

Stało się to mniej więcej przed rokiem. W okolicach miasteczka Mediasch odbywały się prace wiertnicze, związane z poszukiwaniem no wych źródeł naftowych. Prace te prowadziło specjalne towarzystwo akcyjne „Towarzystwo Wiertnicze“. Dnia 11 lipca 1933 r. z jednego z gotowych już szybów o głębokości 760 metrów wybuchł w pewnej chwili potężny słup ognia. Była to eksplozja metanu ,który, jak wiadomo, stanowi gaz łatwopalny. Przypuszczać należy, że któryś z robotników przez nieostrożność upuścił do szybu zapaloną zapałkę czy papieros, powodując nieobliczalną w swych skutkach katastrofę. Oczywiście wyrazu katastrofa w tym wypadku nie należy brać zbyt tragicznie, gdyż ofiar w ludziach nie było. Co najwyżej wybuch stanowił stratę pieniężną dla „Towarzystwa Wiertniczego“.

Odtąd szyb w miasteczku Mediasch płonie bez ustanku. Potężny, wydobywający się wciąż z głębokości 760 metrów strumień metanu, przedstawia płonący gejzer, ognisty słup ognia, który w dzień przyciemnia słońce swym dymem, zaś w nocy krwawą łuną oświetla wszystkie zaułki i uliczki węgierskiego, a właściwie saskiego miasteczka.

JAŁOWE WYSIŁKI INŻYNIERÓW.

Rzecz prosta, „Towarzystwo Wiertnicze“ usiłowało pożar ugasić, rozumując słusznie, że z jednej strony grozi on rozszerzeniem się na sąsiednie szyby, z drugiej zaś powoduje wielkie straty pieniężne. Istotnie. Obliczono, że dziennie towarzystwo traci wskutek pożaru 8 tys dolarów. Nic dziwnego przeto, że towarzystwo zmobilizowało inżynierów, którzy robili, co mogli, by płonący gejzer zlikwidować. Niestety wszelkie środki dotychczas zawiodły. Czego tylko nie próbowano! Do ziejącego ogniem otworu sypano wagonetki piasku, kamieni, ziemi. — Komuś przyszło do głowy lać do krateru płynny cement. Wlano więc olbrzymie ilości cementu. Płomień się zmniejszył, a w pewnej chwili znikł. Myślano, że katastrofa została zlikwidowana. Urządzono przy tej okazji wspaniały bankiet, na którym gęsto krążyły kielichy za pomyślność wysiłków. W pewnej chwili jednak do huku butelki szampana, którą akurat rozkorkowywano, dołączył się o wiele groźniejszy huk wybuchu. Wszyscy rzucili się do okien. Gejzer płonął po dawnemu. Inżynierom i dyrektorom towarzystwa opadły ręce. Każdemu by zresztą opadły, gdyby się tak, jak dyrektorzy dowiedział, że zapasy metanu w szybach Siedmiogrodu wystarczą mniej więcej na 100 lat pożaru. Sto lat więc, jak należy się obawiać, płonąć będzie szyb metanowy w miasteczku Mediasch. Niechże teraz matematycy pomnożą 8 tys. dolarów strat dziennie przez ilość dni zawartych w stuleciu.

NIEMA ZŁEGO, COBY NA DOBRE NIE WYSZŁO.

„T-stwo Wiertnicze“ w osobach swych dyrektorów ociera łzy. Jednak płonący szyb Siedmiogrodu pod pewnemi względami jest zjawiskiem korzystnem. Mianowicie mieszkańcy miasteczka Mediasch i okolicznych osiedli od roku już nie potrzebują używać lamp i pieców. Zarówno oświetlenia, jak też ogrzewania dostarcza im w zupełności płonąca fontanna metanu. W dzień, szczególnie letni, bywa nawet za gorąco, tak, że wieśniacy okoliczni wykonują roboty rolne w nocy, kiedy przynajmniej słońce nie świeci. Podobno widok ludzi i koni, pracujących na roli w nocy w niesamowitem oświetleniu płonącego szybu, robi wrażenie niezapomniane.

Pozatem okoliczni mieszkańcy mają jeszcze korzyść z wycieczek, jakie zjeżdżają tu z całego kraju, by się przyjrzeć pożarowi. Jak zwykle, turyści i wycieczkowicze pozostawiają w miejscowych oberżach sporo gotówki.

Nie należy jednak mimo wszystko sądzić, by ludność była do zbytku z pożaru zadowolona. Zachodzi bowiem niebezpieczeństwo, że przy dłuższem trwaniu pożaru mogą się two rzyć w ziemi szczeliny, które zkolei mogą grozić ludzkim osiedlom. Pozatem nikt nie zaręczy, czy lada chwila w jakimś innym szybie nie wybuchnie pożar, a wtedy miasteczko Mediasch znajdzie się w położeniu jeńca indyjskiego, którego się otacza płonącemi stosami. Wreszcie sama myśl o pożarze i widok groźnej kolumny ognia i dymu wywiera wrażenie raczej przygnębiające, co nie może nie pozostać bez wpływu na psychikę miejscowych saskich osadników.

GROŹNY ŻYWIOŁ.

Pewien podróżny niemiecki w następujący sposób opisuje swe wrażenia przy zbliżaniu się do płonącego szybu:

Już o kilkadziesiąt kilometrów dostrzega się w oddali biały obłok, który przypomina słynny pióropusz Wezuwjusza. W miarę zbliżania się obłok rośnie. Wreszcie z odległości kilkunastu kilometrów można już rozróżnić płomień. Gdy się przyjezdny zbliży jeszcze więcej, ujrzy wspaniały widok. W niebo wystrzela złoty słup płomieni. U góry słup ten rozprasza się na miljony oślepiających iskier, które kaskadami spadają na ziemię. Cały krajobraz dokoła zabarwiony jest na czerwono, przyczem w niektórych miejscach czerwień przechodzi w purpurę Okoliczne drzewa, krzaki, słupy telegraficzne i dachy przypominają ośnieżony krajobraz alpejski. To popiół z płonącego gejzeru zabarwił je na biało. Zdaleka drzewa iskrzą się, niby choinki na Boże Narodzenie. W miarę zbliżania się powietrze staje się coraz gorętsze i drga, nadając otaczającym przedmiotom jakieś bajeczne tło.

W odległości 500 metrów od krateru wznosi się barjera, poza którą wstęp jest wzbroniony. Barjera zresztą całkiem zbyteczna, gdyż i bez niej gorąco nie pozwoli ciekawskim posuwać się dalej. Płonące gazy wydają dziwny łoskot. Wysoko w górę, pod potężnem ciśnieniem stu atmosfer strzelają długie języki ognia. Ziemia pali stopy, nawet przez grube podeszwy. Od czasu do czasu wystrzela w górę potężny kamień, by następnie spaść z hałasem na brzeg krateru. Oślepiający blask razi oczy, zwłaszcza w nocy.

Tak wygląda płonący szyb Siedmiogrodu w oczach podróżnika — estety. Jeżeli jednak chodzi o rzeczową postawę względem całego tego zjawiska, budzą się smutne refleksje, że dotych czas wiedza ludzka nie zdobyła się jeszcze na stworzenie środka, któryby mógł kłaść kres tego rodzaju katastrofie. Dziwną wydaje się myśl, że pożar w Mediasch został wywołany prz z człowieka, lecz przez człowieka ugaszony być nie może. Przynajmniej z dotychczasową techniką ludzką osiągnąć tego się nie da. Tego rodzaju myśl budzi skolei refleksje, że, aczkolwiek potężną jest wiedza ludzka i potężne środki walki z naturą, tem niemniej daleko jeszcze do tego, by człowiek poczuł się absolutnym panem przyrody i jej zjawisk. Spodziewajmy się jednak mimo wszystko, że w ciągu tych stu lat, w jakich płonąć ma jeszcze szyb Siedmiogrodu, wynajdzie genjusz ludzki środek, który nietylko ugasi pożar w Mediasch, lecz zapobiegnie podobnym pożarom na przyszłość.

NEW.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Wiedeńskie gusta.

Czasami zaczynam się obawiać, że idą istotnie jakieś nowe czasy, znacznie „nowsze“, niż się nam w najkoszmarniejszych snach mogło przyśnić.

Jedno z pism, omawiając krytycznie boks przytacza, jako curiosum taki wyjątek z artykułu młodego faszysty, zachwycającego się publicznemi pokazami bokserskiemi:

„Kto nie pojmuje meczu bokserskiego jako objawienia męskiej radości życia drży, gdy krew tryska z rozdartych żył — ten nie jest synem nowych czasów które nie chronią słabowitych, lecz silnych chcą widzieć jeszcze silniejszych

Nie mam zaufania do takich „synów nowych czasów“. Wiadomo, że chronią się pod skrzydła najsilniejszych, a potem rycza z pod tych skrzydełek. Zresztą zachwyt młodego faszysty i jego radość „gdy krew tryska z otwartych żył“, potraktować można jako jeszcze jedno wydrukowane głupstwo, albo jako pewnego rodzaju zboczenie.

Bardziej zastanawiający jest nieestetyczny wybryk ilustracji wiedeńskiej p. t. **„Wiener Illustrierte Zeitung“** w ostatnim numerze z 20 maja. Nawiasem dodam, że tygodnik ten jest poczytny w Polsce, a i w Wilnie można go kupić w wielu budkach z gazetami.

Chodzi mi o tytułową stronę. Zajmuje ją jedna wielka fotografja, na której kilkonastoletni, odświętnie odziany chłopaczek uderza z całej siły „w twarz“, tak zwanego „Watschenmanna“. Tu trzeba wyjaśnić, że „watschemann“ jest to lalka połączona z siłomierzem tak, że po uderzeniu w twarz lalki, a raczej kukły, aparat notuje siłę uderzenia. Atrakcje tego rodzaju znajdują się zapewne i w naszych „luna-parkach“, czy innych ogrodach zabawowych.

Samo zdjęcie chłopczyka walącego z uśmiechem kukłę w skórzaną gębę byłoby dość niewinne. Kwestja smaku kierownika pisma. Jedynie podpis stwarza dopiero frapującą całość. A podpis brzmi:

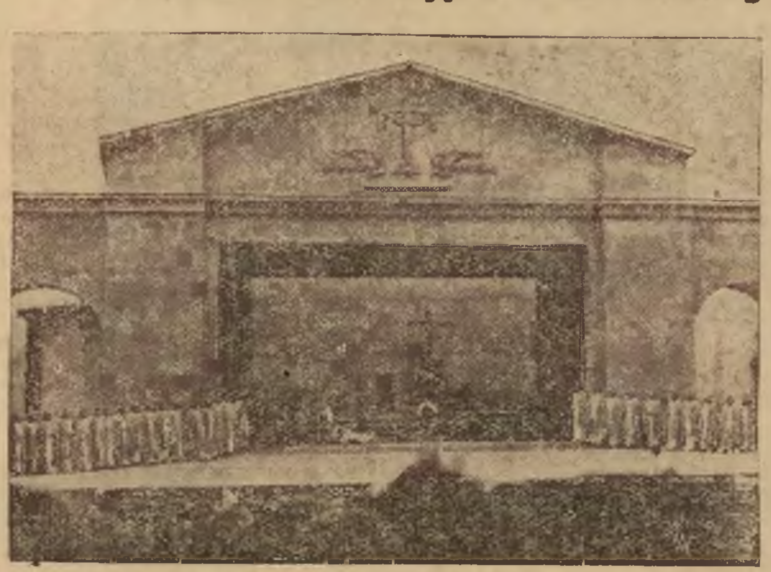
„Okres bierzmowania w Wiedniu. Bierzmowany przy watschemannie w Praterze“.

Wewnątrz pisma znajdują się dalsze fotografje z uroczystości bierzmowania, które wskazują, że sprawa traktowana jest z całym pietyzmem dla katolicyzmu i jego obrzędów.

A na pierwszej stronie taki tytułowy obrazek.

Nowe czasy zaiste! WEL.

Widowiska Pasyjne w Oberammergau.



W Oberammergau rozpoczynają się tradycyjne widowiska Pasyjne ściągające tysiące widzów z całych Niemiec a nawet z zagranicy. Na zdjęciu jedna ze scen widowiska w czasie próby generalnej.

W warkocie śmigieł na Porubanku

Poniedziałek. Z rana wyjrzało słońce i zapowiadało pogodę. Po południu zaczął mżyć deszcz.

Plaże podwileńskie opustoszały. Ruch kajakowy na Wilji ustał. Zato duży był ruch koło autobusów, odchodzących z Ratuszowego placu do Porubanku.

— Panie. Nie pchaj się pan. Za dwie minuty odchodzi następny...

— Panie Pan mi nastąpił na odcisk...

— Panie Pan usiadł na moją paczkę z wiktuałami...

— Panie konduktorze! Może pan otworzy drzwi albo okno, strasznie duszno

Podskakując po „kocich łebkach“ ulic, mkną autobusy do Porubanka, wioząc ciekawych ujrzenia popisów lotniczych.

Deszcz wciąż pada. Kasjer pod gołem niebem z trudem odrywa od zmokniętego bloczku bilety wejściowe. Tłumy. Przy kasie kolejka.

Wszędzie tłumy. A auta podwożą wciąż nowe zastępy wilnian. Gromada wyrostków wlazła na stojący na torze kolejowym osamotniony wagon towarowy. W poczekalni dworca lotniskowego przeludnienie. W kąciku, schroniwszy się od deszczu, drzemie jakaś kobiecina z małem dzieckiem na ręku. W drugim kącie gromada wycieczkowiczów spożywa śniadanie, rzucając odpadki jadła na podłogę, która już doszczętnie jest zaśmieconą papierosowemi niedopałkami.

Przy skonstruowanej ad hoc barjerze stoją cierpliwi, wyczekując rozpoczęcia się widowiska.

Deszcz wciąż pada, powiewa wiatr chłodny.

— Mieli zacząć o pierwszej, a już zbliża się trzecia... Do luftu z taką organizacją!

— Więc pocośmy się tak śpieszyli...

— Toś ty napędzał.

Dalej stoi jakaś para małżeńska. Korpulentna kobieta nie odczuwa tak silnie niespodzianek pogody, małżonek zaś dygoce z zimna.

— Magdziu! zostawię cię na chwilę.

— Znów idziesz pić wódkę! — syczy kobieta

— Ależ nie! Idę trochę pospacerować, bo skostniałem, a ty pilnuj miejsca, bo zajmą...

I zziębnięty małżonek chyłkiem podąża do szałasu, szyld nad którym opiewa, iż można tu dostać napoje wyskokowe.

Przy jednym z aeroplanów zaczynają wprawiać w ruch śmigło. Nareszcie zawarczał motor.

Nareszcie wzleciał pierwszy samolot.

— Tatusiu! tatusiu! A o! On ciągnie za sobą na sznurku drugi samolot...

— To szybowiec...

— Wznoszą się coraz wyżej. Oddalają. Rozłączyli się. Samolot pomknął dalej. Szybowiec kolistemi ruchami otacza lotnisko.

— Panie! Jaka wspaniała rzecz!... — woła zachwycony jakiś widz.

— Tak, istotnie, rzekłbyś: kajak, — a lata!.

— Pan byś miał tak odwagę?..

— Ja? hm!... wolałbym nie...

Nareszcie deszcz ustał. Nawet wyjrzało słońce. Nastrój się poprawia. Z jednego z samolotów coś pada. Po chwili karkołomnego lotu nagle rozwija się białe płótno spadochronu i wolno szybuje w powietrzu. Pod spadochronem huśta się jakiś ciężar.

— Patrz pan, panie Wincenty! To ci dopiero .

— Pan myśli, że to człowiek. To ciężar

— Co pan mówi! To człowiek. Przez lornetkę widzę, że człowiek.

— Daj pan spokój! Gdzieżby tam człowiek, to kukła.

— A my myśleli, że skoczy człowiek...

Zaciekawienie wzrasta, ludzie oczekują zapowiadanych dalszych popisów, ale jakoś z tego nic.

Po dłuższem oczekiwaniu zawód wzrasta i słychać głosy narzekania.

Arbony podwożą publiczności już coraz mniej Zato fala powrotna wciąż się zwiększa

— Panie Wincenty! A może już ruszymy do miasta? Nie warto tu dłużej stać.

— Zaraz się spytam mojej Magdzi. Magdziu!.

— Panie Wincenty! A teraz dobrzeby było wstąpić gdzieś do zacisznego lokalu z muzyczką na jednego, tak dla rozgrzewki...

— Tak, technika wielka rzecz...

— Zdobyliśmy powietrze, panie!

Przepełnione arbony wiozą wilnian zpowrotem do miasta. *(fa).*

szczap przytakuje gawędzie, refleksy ognia kładą ciemną łunę na twarzach znaczonych wiatrem... Krople deszczu bębnią po dachu... zapada mrok... — o — psiakrew! znów siąpa, **a i późno już!** — Zawiązuję sznurowadło na „węzeł płaski“, porywam płaszcz, beret i pędzę na Świętojańską — punkt zbiórki.

Przed kościołem... ani auta, ani wilków morskich. Odjechali? — pytam staruszkę, która sprzedaje „Rycerza Niepokalanej“ i „Kino“.

— Nie panoczku; nikogo nie było..

Co się stało? Czyżby ten głupi deszczyk odstraszył naszych dzielnych, na szych zahartowanych wilków morskich? Czyżby o tyle tylko byli wilkami, że nosza na batorówkach wilcze zęby? — Ruszam na poszukiwanie: do jednego koła naukowego, do drugiego. Są! To znaczy parę koleżanek i jeden cieszący się ogólną sympatją kolega zniechęcają się nawzajem do „warjackiego projektu“... Wreszcie idziemy razem na punkt zborny Tam wieść hiobowa: — owszem było auto, ale ci, których szofer pytał, czy pojedziemy, powiedzieli, że nic z wycieczki w „taką“ pogodę nie będzie...

Tak się skończyły piękne marzenia o Przygodzie, taka to się okazała rzeczywistość. Stałem z rękami w kieszeniach i udawałem że gwiżdżę ze stoicyzmem. A to łkała we mnie dusza...

Tymczasem towarzystwo wolało nie patrzeć sobie nawzajem w oczy. Kręcono się na miejscu, jak jacht, kiedy niema wiatru. Wreszcie ktoś znalazł błogosławione wyjście z sytuacji:

— Umm... nno to co? Może na brydża?...

* * *

Nie wszyscy jednak pogodzili się z losem — trzeba to przyznać dla całokształtu obrazu. Znaleźli się „szaleńcy“, którzy pojechali „wobec tego“ kajakami. Zmarzli, zmokli, ale wrócili z honorem. A jedna paczka to nawet zdecydowała się na drugi dzień święt jechać do Trok bez względu na pogodę. Tym się los uśmiechnął. Rankiem świeciło słońce i byli jak najlepszej myśli. Coprawda potem kropiło nienajgorzej, ale wieczorem wypogodziło się znów, wiadomo zaś że „koniec wieńczy dzieło“, jak powiedział sobie pan przzodownik, aresztując kieszonkowców na Porubanku, o czem wczoraj pisało w „Kurjerze“. Co do kieszonkowców, to zawsze uważałem ich za ludzi lekkomyślnych: któż to widział wybierać się na „robotę“ w tak niepewną pogodę? Doprawdy byłbym skłonny nadać im epitet lekkoduchów i **pędziwiatrów**, gdyby ten ostatni nie był stosowniejszy dla naszych dzielnych żeglarzy... **jim.**

VIII Zjazd Delegowanych

Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z wyższem wykształceniem.

Mało jest znana szerszemu ogółowi organizacja o powyższej nazwie.

Stowarzyszenie to zawiązane w Polsce w roku 1927 jest członkiem Międzynarodowej Federacji Kobiet z Uniwersyteckiem Wykształceniem, istniejącej od 1919 roku, a liczącej dziś ponad 30 stowarzyszeń narodowych.

Celem organizacji jest utrzymywanie kontaktu między kobietami z uniwersyteckiem wykształceniem różnych krajów, oraz ułatwianie im prac zawodowych i naukowych w kraju i zagranicą. W tym celu organizacja ta rozporządza szeregiem stypendjów. Zadanie to ułatwiają w dużej mierze kluby międzynarodowe dla członkiń wszystkich stowarzyszeń narodowych, które to kluby za przykładem Ameryki powstały już w szeregu miast europejskich, a które nawiasem mówiąc są urządzone z wielkim komfortem. Placówki takie, stanowiąc platformę łatwego zapoznawania się, ułatwiają też cudzoziemkom dotarcia do potrzebnych środowisk w danym kraju.

Jako organizacja międzynarodowa— Federacja kobiet z uniwersyteckiem wykształceniem jest w stałym kontakcie i współpracy z innemi organizacjami międzynarodowemi, dzięki czemu może przeprowadzić swoje postulaty w Lidze Narodów i w Międzynarodowem Biurze Pracy, w Komisji i Instytucie Współpracy Intelektualnej i t. p., przyczyniając się w ten sposób do wielkiej idei pacyfizmu, które jest jednym z najważniejszych jej programowych zadań; bo współpraca i zbliżenie intelektualne między narodami, które Federacja usiłuje też wszczepic w młodzież akademicką, osłabiając jednocześnie przeważające wśród niej nacjonalistyczne zabarwienie, zaciera antagonizmy polityczne i rasowe szerząc nastroje pokojowe. W pracy na polu międzynarodowem, a w szczególności w akcji pacyfistycznej Polskie Stowarzyszenie Kobiet z Wyższem Wykształceniem bierze czynny udział zwłaszcza dzięki energicznej działalności na tem polu, p. Stanisławy Adamowiczowej.

Do ważniejszych i interesujących ogół zadań Stowarzyszenia należy również utrzymanie kontaktu z akademiczkami i, w miarę możności materjalnych dopomaganie im w studjach; a także czuwanie nad utrzymywaniem wysokiego poziomu nauczania w szkołach żeńskich

Wdniach 27 i 28 maja odbędzie się w Wilnie VIII Zjazd Delegowanych Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższem Wykształceniem, to znaczy przedstawicielek 9 oddziałów tego Stowarzyszenia w Polsce.

I-szy dzień Zjazdu jest poświęcony odczytom naukowym. Na porządku dziennym: wiz. T. Męczkowska: „Współczesne zagadnienia ruchu kobiecego". 2. Doc. Dr. E. Stołyhwowa: Zagadnienie rasizmu, jako podstawa prądów społeczno-politycznych. 3. Dr. Z. Michejdzina. Zagadnienie konstytucji w przyrodzie.

Zarząd Wileńskiego Oddziału zaprasza wszystkie osoby, które się interesują tą organizacją, lub zagadnieniami, poruszanemi w odczytach, o przybycie w dn. 27 maja na godz. 10-tą rano do Sali Śniadeckich U. S. B. (wstęp wolny). W szczególności gorąco prosimy o przybycie wszystkie kobiety z wyższem wykształceniem, które dotąd do naszej organizacji nie należą. *H. J.*



— Mam nadzieję Marjo, że dzisiejsza kawa będzie mocniejsza i gorętsza, niż wczoraj.

Nieszczęście prześladuje Lambrechies.



Po wypadku górniczym w ub. wtorek, wydarzyła się w kopalniach Lambrechies nowa katastrofa. — Tym razem ofiarą wybuchu gazów padła ekspedycja ratownicza, śpiesząca z pomocą zasypanym kolegom. Spośród 12 osób załogi ratowniczej udało się ujść z życiem jednemu górnikowi. Jest to Ludwik Cernet, którego widzimy na zdjęciu — w szpitalu. Co do reszty — niema nadziei odnalezienia ich szczątków.

CUDZE DZIECKO.

Komedja w trzech aktach W. Szkwarkina.

Przekład H. Pilichowskiej. W teatrze Letnim.

Więc w Sowietach się śmieją? Więc wolno tam stroić żarty z „reżimu" i wspomnieć kułaków, ew. burżujów i posiadaczy indywidualnej własności bez potępienia? Dziwny to jest jednak śmiech i niezwykłe żarty... młoda dziewczyna udaje że jest uwiedziona i ma mieć dziecko... dlaczego? Żeby lepiej zagrać rolę w teatrze, żeby doświadczyć troszkę otoczenie, żeby... dać sobie złudzenie nadziei macierzyństwa, do którego podświadomie tęskni. Dla zaspokojenia tych karesików, wprowadza w szaleńczy stan swych admiratorów, których ma tyle co francuska kokota, rodziców torturuje bez litości i doprowadza prawie do obłędu najpoczciwszego ojca, artystę, muzyka, duszę-człowieka, pełnego poezji i szlachetności, oraz poczciwą matkę, żyjącą w starych przesądach religijnych i stanowych.

Córciunia, miła flanca, dla zabawy idzie sobie z drugą flancą, przyjaciółką, do damulki mającej ratować od takiego przypadku, bo i tem się trzeba zabawić, i za ten koncept płaci dość drogo, gdyż ukryty admirator wszystkiego wysłuchuje i roznosi po świecie „hańbę" Mani. Trzeba przyznać, że sploty i rozploty naiwnej intrygi są bardzo zręcznie i zabawnie rozwiązywane, trochę się przypomina z licznych epizodów i charakterystycznych typów stara szkoła Gogela np. „Zenit'ba", ale i z farsy francuskiej niejedno zaczerpnięto. Może nasi artyści p. Zielińska i Woskowski, grając rodziców niedość ich skarykaturowali w myśl zamierzeń autora, gdyż może w ostrej grotesce łatwiej byłaby zrozumiała wesołość, jaką ta para ma wywołać. Tak jak my rozumiemy, wedle naszej mentalności, to jakoś trudno przełknąć i bawić się temi konceptami córuni, które staruszków wpędzają w taką rozpacz. Manieczka wydaje się nam potworem, a Kostia wielkim ryzykantem, że z taką strzygą się żeni. No, ale jeżeli się o tem nie myśli i ogląda ze strony intencji autora, to jest zabawne, są niezłe dowcipy, a że grane było dobrze, więc mimo rozwlekłości akcji, która, zwłaszcza w ostatnich odsłonach, wlecze się i ślimaczy do zniecierpliwienia, publiczność bawiła się wesoło i oklaskiwała artystów.

Zwłaszcza p. Woskowski dał rzewny, piękny typ, p. Zielińska święciła zasłużone triumfy jako wykonawczyni roli matki i jako jubilatka. Rola Mani nie zupełnie odpowiada talentowi p. Skrzydłowskiej, zagrała ją poprawnie, ale zbyt patetycznie, pp. Neubelt, Martyka, Węgrzyn, doskonale wykonali swe postaci a p. Dejunowicz i p. Jasińska podnieśli ton komizmu całej sztuki o kilkanaście stopni, zwłaszcza p. Dejunowicz był w każdym calu ruski elegant i dał świetną sylwetkę. P. Sciborowa z małej Rai wydobyła całą jej poezję. P. Suchecka była odpowiednią Ziną.

Zastanawiało słuchaczy, że jeszcze są widać w Rosji takie typy rodziców, myślących kategorjami przedwojennemi mających własność, lichą willę, ale zawsze swoją, że mogą się opierać jej zburzeniu, że mogą mieć ikonę w domu i chcieć pobłogosławić nią córkę, na co się zresztą ani ona, ani jej przyszły oczywiście nie godzą... Prawda, że gdy się stary ojciec żegna, to się ogląda za siebie.

Całość robi dziwaczne wrażenie: że tu jest śmiech z tego, z czego my nie zwykliśmy się śmiać i z czego właściwie śmiać się nie możemy, ale, że to nie u nas, więc śmiejemy się, bo cóż to nam szkodzi, że tak się dzieje u sąsiada.

Przy podniesionej kurtynie, po trzecim akcie, na zastawionej kwiatami scenie, uczczono 30-lecie pracy scenicznej Sabiny Zielińskiej, której życiorys podawaliśmy w jednym z ostatnich numerów. Z serdecznych słów, jakie do jubilatki wygłaszali koledzy i życzliwi, widać było jak dalece potrafiła zaskarbić względy i sympatje artystów i społeczeństwa. Teatr był pełny, a p-two woj. Jaszczołtowie zaszczycili swą obecnością tę piękną uroczystość. Przemawiał najpierw p. Dziewicki, od miasta, charakteryzując oryginalny talent artystki i zasługi wobec sztuki i Wilna. P. Łopalewski przemawiał od Dyrekcji, delegat kolejnictwa dziękował za trudy poniesione w reżyserowaniu przedstawień kolejowców w Ogniskach, p. Gliński przemawiał od kolegów i koleżanek, wręczając piękny upominek, p. Ścibor i Łozińs-ki odczytywali liczne depesze. Publiczność hucznemi oklaskami brała udział w hołdzie dla artystki, a p. Zielińska, z cechującym ją humorem, dziękowała, mówiąc, że właściwie nie wie poco ją tak chwalą i dziękują, gdyż twórczość artystyczna dała jej tyle szczęścia i radości, że to starczy za nagrodę. Poczem uściskała serdecznie p. Węgrzyna mówiąc że nie mogąc uścisnąć wszystkich kochanych ludzi, którzy przyszli ją oklaskiwać w ręce (jeśli tak się można wyrazić) p. Węgrzyna, składa ten wyraz podziękowania i wdzięczności. Całość wypadła bardzo sympatycznie i nawet ulewny deszcz, który głuszył słowa aktorów w pierwszym akcie, uprzejmie ustał i publiczność wróciła do domu bez szwanku. część zaproszonych udała się na bankiet, inni, wzdychając tylko nad niedoszłemi do skutku wycieczkami, których tyle się na Zielone Święta przygotowywało, a które wobec złej pogody spełzły na niczem.

Ale zato na drugi dzień, ruszyło wszystko co mogło... **Hro.**

Wystawa Mickiewiczowska

O Wileńskiej Wystawie rękopisów, dzieł, gazet i pamiątek poświęconych autorowi „Pana Tadeusza" w setną roczn. wydania tej wielkiej epopei narodowej— dałoby się powiedzieć wiele, wiele dobrego. Bibljoteka Unwersytetu Stefana Batorego stara się pozyskiwać szatę niezwykłą dla Wilna wystawy wciąż nowe, nieznane szerszemu ogółowi wydawnictwa, portrety, rzadkie ilustracje pism Wieszcza. Np. ostatnio rozłożono pod szklanemi taflami piękne reprodukcje rysunków znanego autora „Pamiętników Paska", artysty wileńskiego Ant. Zaleskiego, który wybornie odtworzył postacie balladowe „Pani Twardowskiej".

Wystawę zwiedza przeciętnie 200 osób dziennie. Było już kilka licznych wycieczek szkolnych. W dzień otwarcia zwiedziło wystawę kilkadziesiąt osób pośród zaproszonych gości, zapisując się w Księdze pamiątkowej. tej historycznej księdze, która była wprowadzona przez b. Komisję archeologiczną za czasów przewodniczenia jej Eustachego hr. Tyszkiewicza, założyciela Muzeum starożytności (1856—64). W r. 1858 „położył w tej księdze swój autograf cesarz rosyjski".

Wracając do wystawy podkreślamy z uznaniem zacną uczynność p. Pietraszkiewiczówny, córki ś. p. doktora Jana, która udzieliła wystawie szeregu bezcennych autografów Adama — tych wzruszających każdego przepięknych ballad Mickiewicza, które w oryginałach b mało komu były znane. *D—los.*

Żona prezyd. U. S. A. płatną speakerką.

Tradycja i regulamin Białego Domu nie zezwalają małżonce prezydenta Stanów Zjednoczonych na spełnianie funkcyj płatnych w żadnem przedsiębiorstwie prywatnem czy państwowem.

Łamiąc dawną tradycję, żona prezydenta Roosevelta przyjęła na siebie obowiązek wygłaszania przed mikrofonem radja waszyngtońskiego płatnych pogadanek na różne tematy. Coprawda honorarjum za pogadanki przejdzie w całości do rąk i do kasy Stowarzyszenia kwakrów w Filadelfji, które przeznacza otrzymane sumy na szerzenie oświaty i zasad higjeny w osadach górniczych w Pensylwanji.

Parafja opętana przez djabła.

Tysiące ciekawych zjeżdża do wsi w okręgu Nagercoll, w Indjach południowych, gdzie wszystkie kobiety, należące do tamtejszej parafji katolickiej zostały opanowane jakimś szałem.

Wszystkie one, jakby je zły duch opętał, zbierają się od rana przed kościołem i tańczą aż do zupełnej prostracji. Wszelkie wysiłki rodzin opętanych, duchowieństwa, a nawet próby rozpędzenia tanecznic przez policję spełzły na niczem. Ludność okoliczna wierzy w to, że kobiety z Nagercoll zostały opętane przez djabła.

Włościanie sowieccy w Polsce.

W okolicach Iwieńca zatrzymano kilku włościan obywateli sowieckich, którzy nielegalnie dostali się na teren polski w poszukiwaniu bydła i koni. Włościan sowieckich po wyjaśnieniu sprawy odesłano spowrotem na teren sowiecki.

Ponury dramat na cmentarzu Rossa

Wczoraj około godziny pierwszej po południu na cmentarzu Rossa rozegrał się wstrząsający dramat: Michał Michałowski student drugiego roku Prawa U. S. B. śmiertelnie zranił swoją żonę Janinę, a następnie wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie życie.

TRZY STRZAŁY.

Była godzina pierwsza p. p. Na cmentarzu Rossa panowała niezmącona cisza. Nagle gdzieś w oddali przy jednym z grobowców rozległy się trzy kolejne strzały rewolwerowe i krzyk kobiety. Pierwsza posłyszała krzyki obecna w tym czasie na cmentarzu wpobliżu miejsca wypadku żona jednego z grabarzy niejaka Aleksandra Poźniak.

Jak zeznaje Poźniakowa posłyszała ona wpierw jeden strzał rewolwerowy i ciszę cmentarną przeszył rozpaczliwy krzyk kobiety. Po paru sekundach nastąpiły jeszcze dwa strzały poczem jeszcze raz rozległ się rozpaczliwy krzyk kobiety.

Poźniakowa wybiegła z cmentarza do położonego wpobliżu mieszkania i wkrótce z mężem oraz kilku grabarzami udała się na miejsce wypadku. Po krótkich poszukiwaniach grabarze znaleźli wkrótce przy jednym z grobowców leżące na ziemi w kałuży krwi ciało mężczyzny. Obok niego w odległości kilku kroków leżała rozpostarta na trawie kobieta. Z piersi jej spływała krew. Kobieta zdradzała jeszcze oznaki życia i cicho jęczała.

Na zapytanie żony grabarza co tu zaszło, padła odpowiedź, krótka i wymowna w swej zgrozie:

PROSZĘ RATOWAĆ, MĄŻ MNIE ZASTRZELIŁ!

Z kancelarji cmentarnej zaalarmowano drugi komisarjat policji. Wydział Śledczy oraz pogotowie ratunkowe. Po upływie kilkunastu minut na miejsce ponurego dramatu przybyli przedstawiciele władz śledczych, a przedtem jeszcze karetka pogotowia. Lekarz stwierdził, że mężczyzna już nie żyje, a kobieta zdradza jeszcze objawy życia. Ranną, która miała przestrzeloną nawylot z prawej strony klatkę piersiową przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba, gdzie po upływie czterech godzin zmarła nie odzyskując przytomności. Zwłoki Michałowskiego, w którego kurczowo zaciśniętej ręce znaleziono sześciostrzałowy brauning zabezpieczono na miejscu, zaś w godzinach wieczorowych, z polecenia wiceprokuratora Sądu Okręgowego na m. Wilno, przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba, gdzie dokonana zostanie sekcja zwłok.

KIM SĄ OFIARY TRAGEDJI.

Michałowski był nauczycielem szkoły powszechnej Nr. 21 przy ul. Ostrobramskiej 5. Po ukończeniu gimnazjum ukończył seminarjum nauczycielskie poczem wstąpił na Wydział prawny U. S. B.

Wkrótce po wstąpieniu na Uniwersytet Michałowski poznał swoją przyszłą żonę Janinę — córkę emerytowanego urzędnika kolejowego, w której zakochał się.

Romans ciągnął się dość długo, aż wreszcie zakochani pobrali się za zgodą rodziców, przyczem rodzice Janiny Michałowskiej obiecali materjalne wsparcie, by dać możność Michałowskiemu kontynuować studja.

W POSZUKIWANIU PRACY.

Niestety życie nie okazało się zbyt przychylnem dla młodych małżonków. Wsparcie materjalne, jakie był w stanie udzielić młodej parze ojciec Michałowskiej nie było wystarczające by młody człowiek mógł w dalszym ciągu kontynuować naukę. Michałowski zrozumiał, że musi zabezpieczyć sobie i swej żonie niezależny byt i utrzymanie.

W zrozumieniu tego obowiązku przerywa swoje studja uniwersyteckie i otrzymawszy posadę sekwestratora przy Urzędzie Skarbowym w Głębokiem wyjeżdża wraz z żoną i synkiem do Głębokiego.

W ROLI SEKWESTRATORA.

Ciężka praca sekwestratora nie odpowiadała Michałowskiemu. Po pewnym czasie rzuca tę pracę i wraca wraz z rodziną do Wilna. Tutaj jednak znowu staje przed nim w całej swej nieubłagalności strona materjalna ich dalszego bytu.

Komunikuje się w tej sprawie z ojcem, który zgadza się dopomóc do kontynuowania studjów, lecz wyraźnie daje do zrozumienia, że niczem nie może dopomóc jego żonie.

Michałowski nie wie co ma uczynić. Wreszcie postanawia chwilowo rozstać się z żoną. Zamieszkuje więc sam u swego ojca woźnego U. S. B. przy ulicy Objazdowej, zaś żona wraz synkiem znajduje przytułek u swych rodziców przy ul. Drueta 8.

Wkrótce potem, jako abiturjent seminarjum nauczycielskiego otrzymuje posadę nauczyciela szkoły powszechnej Nr. 21 przy ulicy Ostrobramskiej 5, lecz wciąż jeszcze mieszka z żoną oddzielnie, ponieważ zdaje sobie sprawę, że w przeciwnym razie znowuż zmuszony będzie zaniechać studja na U. S. B

Jak wynika z opowiadań sąsiadów oraz ludzi dobrze poinformowanych o życiu prywatnem Michałowskiego kochał on bardzo swoją żonę i niezmiernie martwił się z tego powodu, że musi mieszkać bez niej. Ostatnio, jak twierdzą wtajemniczeni, był o nią bardzo zazdrosny i niejednokrotnie na tem tle pomiędzy Michałem i Janiną Michałowskimi powstawały sprzeczki

RANDKA PRZY SZKOLE.

Co było bezpośrednim powodem ponurej tragedji, co pchnęło spokojnego z natury Michałowskiego do tak traszliwego kroku, pozostaje narazie niewyjaśnionem. Wczoraj Michałowski jak zwykle przyszedł do szkoły. Po ukończeniu jednej z lekcyj, dowiedział się, że przed gmachem szkolnym, na ulicy, oczekuje na niego żona.

Michałowski szybko narzucił płaszcz i wyszedł na ulicę, gdzie pomiędzy nim a żoną miała miejsce krótka rozmowa. Po tej rozmowie, której treść pozostanie nazawsze tajemnicą, Michałowski, aczkolwiek miał wykład, nie powrócił do szkoły, lecz poszedł z żoną.

OSTATNIA PRZECHADZKA.

Dlaczego poszli na Rossę jest również ich tajemnicą. Miał brauning ze sobą i tu przy jednym z grobowców rozegrał się krwawy epilog ich pożycia małżeńskiego. Michałowski oddał dwa strzały w kierunku żony, zaś trzeci skierował sobie w skroń, zabijając się na miejscu.

Stan rannej Michałowskiej był przez cały czas aż do samej śmierci tak ciężki, że niepodobna było ją zbadać.

W dniu dzisiejszym odbędzie się sekcja zwłok młodych małżonków.

MICHAŁOWSKI DZIAŁAŁ WEDLE ZGÓRY UŁOŻONEGO PLANU.

Po zrewidowaniu kieszeni zabójcy i samobójcy znaleziono przy nim jakieś notatki, z których wynika, że Michałowski śledził żonę i pewnego razu chciał ją już podstępnie zwabić na Górę Bekieszową widocznie by zabić.

Podstęp ten, jednak, nie udał mu się.

Z dalszej treści notatek wyjaśnia się, że planował on już od pewnego czasu zwabić ją na cmentarz Rossa, by dokonać tego, czego nie mógł dokonać na Bekieszowej Górze.

Sądząc więc z notatek wynika, że Michałowski działał nie pod wpływem nagłego postanowienia powziętego w czasie rozmowy z żoną, lecz wedle oddawna powziętego zamiaru.

Pewne poszlaki wskazują również na to, że tragicznie zmarła Janina Michałowska przybyła pod szkołę chcąc pomówić z mężem o ich dalszej przyszłości i wyjaśnić mu wszystko co go męczy.

W trakcie tej rozmowy Michałowski wydobył rewolwer i położył kres życiu swej żony i swego.

Miłość nie zna kordonów

Nienotowany dotąd wypadek zdarzył się w granicznej wsi Lubień w rejonie Suchodowszczyzny. 24-letnia Anastazja Lichaczenko zwróciła się do władz administracyjnych z prośbą o udzielenie jej zezwolenia na zawarcie ślubu z żołnierzem sowieckiej straży granicznej Timofiejem Grygorjewym z I roty IV obwodu.

Lichaczenko poznała Grygorjewa przed rokiem w lesie w czasie paszenia bydła. Między młodymi nastąpiła przyjaźń, która skończyła się miłością. Młodzi mimo straży granicznej i silnej ochrony spotykali się na przejściach i polankach znanych parze.

Obecnie zachodzi pytanie czy władze zezwolą na ślub oraz na zezwolenie opuszczenia Polski przez Lichaczenko oraz czy udzielą władze sowieckie zezwolenia na stałe osiedlenie się jej w Rosji.

Kradzież w firmie „Bławat Poznański".

Wczoraj zrana pierwszy komisarjat oraz Wydział Śledczy zostały powiadomione o znacznej kradzieży dokonanej w firmie „Bławat Poznański" mieszczącej się przy ulicy Szpitalnej 18. Złodzieje przedostali się do firmy przez tylne drzwi korzystając prawdopodobnie ze specjalnie podrobionych kluczy, bowiem zamki nie były naruszone i nadszarpane. Łupem złodziei padła większa ilość towarów bławatnych conajmniej na kilka tysięcy złotych. Dokładna suma strat nie została narazie ustalona

Jak przypuszcza policja, złodzieje przedostali się na podwórko domu, gdzie mieści się firma jeszcze przed zamknięciem bramy, ukryli się w jakimś zakamarku i dopiero w nocy, gdy mieszkańcy domu pogrążeni byli w głębokim śnie zabrali się do „robotny".

KURJER SPORTOWY

Walka bokserska Brown — Humery.



W brutalnej walce Brown w 6 rundzie został zdyskwalifikowany. — Publiczność tak się oburzyła na negra że chciała go zlinczowac.

Udogodnienia turystyczne.

Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, iż w bieżącym sezonie turystycznym szerszy ogół wycieczkowiczów będzie mógł korzystać z szeregu udogodnień turystycznych.

Jest rzeczą wiadomą, że od kolejnictwa w dużej mierze uzależnia się życie turystyczne. Władze kolejowe dotychczas szły zawsze na spotkanie turystom, którzy jednak mają coraz to nowsze wymagania, do których właśnie wydział turystyczny P. K. P. stara się zastosować I tak będą mogły w tym roku bez większych ograniczeń być uruchamiane pociągi popularne, które wszędzie cieszą się zrozumiałem powodzeniem. W Wilnie pociągi te nie mogły być uruchamiane z tego względu, że obowiązująca minimalna ilość pasażerów była na stosunki wileńskie zbyt wysoka. Trudno było poprostu sprzedać 600 biletów bez których pociąg nie miał prawa ruszyć. Teraz ilość ta zmalała, a i koszt biletu uległ również pewnej redukcji, co, oczywiście wpłynie bardzo dodatnio na rozwój stosunków turystycznych.

Ponadto Dyrekcja Wileńska ułożyła bardzo dogodny rozkład jazdy pociągów do miejscowości turystycznych jak: Troki, Narocz, Podbrodzie i Brasław.

Odjazdy i przyjazdy tych pociągów turystycznych mają ogromne znaczenie propagandowe.

Należałoby tylko przeprowadzić jeszcze właściwą „reklamę" tych udogodnień komunikacyjnych, podając je do wiadomości szerszym masom społeczeństwa.

Pisząc o tych inowacjach trzeba zaznaczyć, że obecnie żywo zainteresował się zagadnieniami turystyki i sportu wileńskiego p. prezes inż. K. Falkowski.

Referat turystyczny Dyrekcji Wileńskiej dokłada również swych starań by pchnąć nareszcie z martwego punktu wszystkie interesy turystyki wileńskiej Należy wymienić p. inż. A. Tyszkę i p. Fr. Łęskiego, którzy opracowują szereg planów na najbliższą przyszłość.

Wypadek z Chowańcem

Zdarzył się tragiczny wypadek z jednym z najlepszych naszych piłkarzy Chowańcem z WKS., który jadąc autobusem poślizgnął się przy wysiadaniu i upadł na bruk doznając ogólnego obrażenia ciała.

Chowańcem zaopiekowali się koledzy klubowi, którzy odwieźli go do domu, gdzie narazie przebywa. Dziś Chowańcowi ma być zrobione prześwietlenie rany. Stan jego wymagać będzie dłuższej kuracji. Ma on stłuczone lewe ramię i przedramię.

Prawdopodobnie przez kilka tygodni utalentowany ten piłkarz nie będzie mógł ukazywać się na boisku.

Stanowisko władz sowieckich wobec spotkań z zagranicą.

Najwyższa rada wychowania fizycznego w Moskwie (coś w rodzaju naszej Rady Naukowej WF. połączonej z PUWF.) odnosi się w dalszym ciągu negatywnie do wszelkich projektów nawiązania stosunków sportowych z zagranicą ze względu na zupełnie odrębną strukturę organizacyjną sportu sowieckiego.

W ZSRR. główny nacisk kładzie się na masowość sportu. Rosja sowiecka posiada też imponującą armję przeszło 6 miljonów czynnych sportowców, nielicząc dzieci, ale nie ma prawie zupełnie żadnych t. zw. asów i gwiazd sportowych. Spotkania zatem z zagranicą, gdzie miernikiem siły sportu jest prawie wyłącznie wynik cyfrowy, nie dałyby prawdziwego obrazu stosunku sił obu państw. Pozatem statut komunistycznej międzynarodówki sportowej zakazuje spotkań z zawodnikami czy drużynami niewchodzącemi w skład międzynarodówki.

Od czasu do czasu wybitni zawodnicy zagraniczni są zapraszani do ZSRR (Nurmi, Weissmuller Arne Borg, Charles Hoff, Iso Hollo, Ballagrud, Staksrud, Engnestengen), ale tylko w tym celu, by zaznajomić sportowców sowieckich z poziomem sportu zagranicą. Drużyny zagraniczne goszczą w Rosji sowieckiej bardzo rzadko.

Powyższe stanowisko sowieckich władz sportowych jest oficjalnie potwierdzone przez rząd

W kalejdoskopie wydarzeń sportowych.

Ameryka w walce o puhar Davisa wystąpi w następującym składzie: Stoeffen, Schieldas i i w grze podwójnej Lott z Wan Ryn. Ameryka walczyć więc będzie bez Allisona i Sidneya Wooda

* * *

Nurmi zdobył mistrzostwo Finlandji w biegu naprzełaj na trasie 8.500 mtr. Czas Nurmiego 28 min. 05,6 sek.

* * *

Spłonął w Szwajcarji w Zurychu najpiękniejszy w Europie stadjon sportowy. Jak śledztwo wykazało, to stadjon został podpalony.

* * *

Tłoczyński, Hebda i Jędrzejowska biorą udział w rozgrywkach tenisowych w Paryżu, które mają zgromadzić najlepsze rakiety Europy.

* * *

Dziś o godz. 19 odbędzie się walne zebranie Wil. Okr. Zw. Narciarskiego. Zebranie odbędzie się w gabinecie p. instruktora L. Izydorczyka w Kom. P. P. przy ul. Św. Jańskiej 3.

* * *

Austin pokonał w Paryżu Merlina 6:1, 7:5. Gentien wygrał z Cooperą 7:5, 4:6, 6:4, Malfroy pokonał Landryma 3:6, 6:4, 6:1.

Oszukana żona

podstępnie oddała w ręce policji zawodowego bigamistę.

Przed kilku tygodniami zgłosiła się do Wydziału Śledczego zam. w Wilnie przy ulicy Subocz 2 Liza Woltakowa i złożyła następujące zameldowanie:

Przed kilku miesiącami poznała przybyłego z Warszawy niejakiego Zeimana Woltaga, który oświadczył się jej i został przyjęty.

Wkrótce po ślubie, gdy małżonek roztrwonił wszystkie otrzymane w posagu pieniądze, znikł z Wilna zabierając jednocześnie z mieszkania swej małżonki wszystkie najcenniejsze rzeczy.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policja ustaliła, że Woltagowa padła ofiarą oszusta-bigamisty, który ma aż cztery ślubne żony, w tej liczbie trzy w Polsce i jedną w Londynie.

Za Woltagiem rozesłano listy gończe, które nie dały narazie pozytywnego wyniku. Bigamista dobrze się ukrył. Wówczas Woltagowa postanowiła zwabić męża do Wilna i w tym celu użyła podstępu.

Znając adres siostry swego zbiegłego męża i będąc przekonaną, że utrzymuje ona jakiś kontakt ze swym bratem, Woltagowa przesłała jej list, do którego załączyła niby przypadkiem specjalnie przerobiony pocztowy kwit przekazowy, z któreko wynikało, że otrzymała przekazem pocztowym 10.000 zł.

List istotnie odegrał magiczną rolę i stał się wabikiem, na który Woltag, nie przeczuwający podstępu, poleciał nie zastanawiając się.

W tych dniach Liza Woltagowa została powiadomiona, że mąż jej przybył do Wilna i chce ją widzieć. Spotkali się. Bigamista ze skruchą prosił o przebaczenie i obiecał być nadal dobrym mężem, pod tym jednak warunkiem, że Woltagowa wycofa z policji złożone przeciwko niemu zameldowanie i przyczyni się do odwołania listów gończych. Woltagowa pozornie zgodziła się, w rzeczywistości zaś postanowiła męża śledzić. Już następnego dnia otrzymała informacje, że mąż przebywa w mieszkaniu swej kochanki na Lipówce. Niezwłocznie powiadomiła o tem policję i Woltaga tegoż dnia zatrzymano.

Wczoraj oszusta osadzono decyzją sędziego śledczego w więzieniu na Łukiszkach. (c)

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Ratujmy matkę!

Opłakany stan położnictwa na wsi.

III.

Ludność wie, że surowa woda jest niebezpieczna dla zdrowia, ale nie wie, że poród należy przebyć w warunkach większej czystości, — że trzeba leżeć przynajmniej 8 dni po porodzie, że nie należy ufać babom, nieobeznanym z aseptyką, oraz bać się ich interwencji i rękoczynów, że kobieta sama nie powinna odbywać porodu bez opieki akuszerki. Sądzimy, iż życie kobiety dopiero z początkiem jej macierzyństwa wkracza na tory stuprocentowej wartości i przeznaczenia kobiety. Przeto nie możemy dopuścić aby po pierwszym porodzie nastąpił spadek fizjologicznych jej sił. Wiemy przecież, że wszystkie stany uszkodzeń albo stanów zapalnych, wynikłych podczas i po porodzie, w wysokim odsetku ujemnie wpływają na dalsze zdrowie kobiety. Taka kobieta często przez całe życie pozostaje kwękającą i niedołężną pracownicą fizyczną w rodzinie wiejskiej. Wówczas zmuszona jest zaniedbać wiele swych obowiązków, a nie spełniając ich należycie wychowuje pokolenie niedorozwiniętych i chorowitych.

U nas na wsi okres fizycznej sprawności kobiety należy do czasu jej dziewictwa. Natomiast okres macierzyństwa jest łańcuchem cierpień, zmagań i walki z zewsząd czyhającemi niebezpieczeństwami.

Chora matka jeżeli nie pozbawia dziecka swego pokarmu podczas katastrofy pierwszego porodu — i szczęśliwie wywalczy u natury sobie życie — to jako osłabiona i nieproduktywna już w przyszłości napewno pozbawi tego pokarmu swoje następne dzieci, które wyrosną na rachitycznych i mało użytecznych obywateli.

A gdy ciało jest słabe i wątłe ipso facto nie może być mowy o zdrowym i silnym duchu w tem młodem pokoleniu.

W niedalekiej przyszłości grozi nam niechybna plaga degeneracji, której żadne kosztowne instytuty wychowania fizycznego nie złagodzą — jeżeli nie będziemy walczyć u jej źródła, jeżeli zawczasu nie usuniemy jej przyczyny.

A sposób walki jest bardzo prosty. Przedstawię go w następującym szeregu wytycznych punktów, które, jeszcze raz zostrzegam, dalekie są od jakiejkolwiek doskonałości i jako takie mogą być przez zainteresowanych czytelników zmienione na lepsze. Więc za konieczne uważam :

1) Zorganizowanie na wsi opieki nad kobietami ciężarnemi i przymusowe rejestrowanie tych kobiet,

2) w każdej gminie musi być akuszerka, utrzymywana przez państwo lub samorząd powiatowy, czy gminny,

3) Każda ciężarna, (pierworódka, czy wieloródka)) winna być zameldowana i zbadana przez lekarza w pierwszych dwóch miesiącach po zajściu w ciążę,

4) Akuszerka, obserwując poszczególne ciężarne i mając wątpliwości co do możliwych odchyleń od normy, winna zgłaszać takie ciężarne do decyzji lekarza,

5) Akuszerka winna dokonywać objazdów i pouczać jak kobieta ma przygotować się do porodu, oraz sprawdzać warunki higjeny mieszkania, odżywiania się etc.,

6) w warunkach niemożliwych do poprawienia winna skierować kobietę na okres porodu do najbliższego szpitala (w miasteczku powiatowem).

7) Szpitale powinny stosować najdalej idące zniżki i ulgi dla rodzących — a w razie ich niezamożności możliwie bezpłatny pobyt w szpitalu,

8) Akuszerka musi też podczas objazdów pouczać, jak prawidłowo należy karmić dziecko i jak utrzymywać pierś, oraz rewidować wypadki sztucznego odżywiania.

Taka opieka nad rodziną wiejską, tą najbardziej genetyczną, żywotną i twórczą komórką naszego społeczeństwa — ma doniosłe znaczenie dla państwa nie tylko pod względem fizycznym — ale i moralnym. Wytworzy ona w kobiecie wiejskiej, (szczególnie kresowej) poczucie pewności zarówno o własne życie jak i o los dzieci — co wzbudzi w niej wdzięczność i szacunek dla Państwa i Rządu. Dopiero w takiej atmosferze własnych uczuć społecznych wychowa ona swoje dzieci na patrjotów i lojalnych obywateli, którzy stworzą jedną niezwyciężoną i wielką rodzinę, sięgającą od Dźwiny do Bałtyku i Karpat. Słusznie powiedział pewien współczesny filozof, „że kobieta i w polityce wiele znaczy".

Trzeba jednak ze smutkiem stwierdzić, że dotychczas jej żywiołowa rola przez polityków polskich (w znaczeniu politea) nie była należycie oceniona.

Dr. Zygmunt Kołosowski.

Kolonja Kolejowa

wobec niebezpieczeństwa pożaru.

Dzięki sprężystej organizacji Zarządu Grodzkiego Związku Ochotniczych Straży pożarnych w Wilnie w poszczególnych dzielnicach miasta powstał szereg straży pożarnych, które rozpoczęły swą pracę, mając jedynie do dyspozycji dobrą wolę grona obywateli. Środki materjalne, tak niezbędne przy tworzeniu straży, zdobywane być muszą przez zbieranie składek członkowskich, organizowanie różnych imprez, kwest i t. p. W miarę zdobywania środków materjalnych poszczególne straże zaopatrują się w niezbędne narzędzia, urządzenia ćwiczebne, mundury.

Są jednak dzielnice, które mając wszelkie widoki rozwoju straży, natrafiają wszakże na bardzo poważne przeszkody w swojej pracy. Przeszkody, których własnemi siłami usunąć nie są w stanie. Mamy tu na myśli Wileńską Kolonję Kolejową. Jest to dzielnica, która formalnie będąc włączona w obręb miasta Wilna, oddalona jednak jest od miasta o 6 kilometrów, a wskutek tego najbardziej może zainteresowana w szybkiem i należytem zorganizowaniu lokalnej straży pożarnej. To też mieszkańcy Kolonji skwapliwie podchwycili myśl Zarządu Grodzkiego Z. O. S. P. do utworzenia straży, stanęli do pracy i na Walnem Zgromadzeniu uchwałą zobowiązali wszystkich członków Kolonji do wstąpienia w poczet członków straży. Są więc dobre chęci, znajdą się niezbędne środki na konieczne akcesorja dla straży. Największy jednak szkopuł stwarza brak choćby jednej bitej drogi wzdłuż Kolonji, któraby umożliwiła poruszanie się straży. Na nic się bowiem nie przydadzą wszelkie urządzenia strażackie i ta dobra wola ludzi, którzy się garną do pracy, o ile będą oni nadal świadkami takich wypadków, jakie częstokroć obserwowali z karetką pogotowia ratunkowego, wyciąganą z błota przy pomocy koni. O ile to się zdarza z wozami stosunkowo lekkiemi, jak będzie wyglądał przewóz pompy lub beczki strażackiej napełnionej wodą do miejsca pożaru.

Mieszkańcy Kolonji twierdzą, że Magistrat m. Wilna jeszcze przed 5-ciu laty przyrzekł na piśmie w okresie najbliższego 5-lecia drogę bitą do Kolonji Kolejowej wybudować. Dotychczas jednak pomimo upływu tego 5-cio lecia do realizacji tego projektu nie doszło. Czy nie czas poważnie się nad tem zastanowić i powzięte zamiary wcielić w czyn?

Prace meljoracyjne.

Na terenie pow. postawskiego, brasławskiego, dziśnieńskiego i święciańskiego przeprowadzane są roboty meljoracyjne na terenach łąk, moczarów i pól. Przy robotach tych zatrudnionych jest większa ilość robotników.

Prace meljoracyjne potrwają zgórą cztery miesiące.

Jak „Vilniaus Rytojus" „stwierdza" fakty.

Otrzymujemy następujące sprostowanie **(Red.)**

Niedawno „Vil. Ryt." podawał komunikaty o szkołach polskich z litewskim językiem nauczania.

Redakcja „Vil. Ryt." podkreśla często, że opiera się na stwierdzonych faktach. Niestety, coś te fakty nie zgadzają się z rzeczywistością, a w pewnych wypadkach są kłamstwem w żywe oczy.

Być może, że w pewnych wypadkach „Vil. Ryt." ma rację, może... ale i to niepewne.

Nie do przemilczenia jest komunikat o Rubelnikach, gminy mielegiańskiej. „Vil. Ryt." twierdzi że dzieci szkoły powszechnej w Rubelnikach w klasie I nie uczą się wogóle litewskiego, że nauka religji wykładana jest we wszystkich klasach po polsku. Nieprawda! Pierwszy oddział (klasa) uczy się wyłącznie po litewsku, a język polski jest jako przedmiot. Nauczanie religji w klasie I, II i III odbywa się wyłącznie w języku litewskim.

Zarzut w stosunku do nauczycieli jest też niesłuszny. Nauczyciele w miarę potrzeby używają jęz. litewskiego poza szkołą, a w szkole jest on traktowany narówni z jęz. polskim, bo tyleż jest godzin jednego, jak i drugiego. Zwraca się wciąż uwagę na użycie literackiego jęz litewskiego, a jeśli czasem używa się jęz. miejscowego, to jest uzasadnione, bo inaczej małe dzieci nie rozumiałyby nauczyciela. Gwarę usuwa się powoli.

Tak wygląda rzeczywistość. **Wl. Margas.**

Nagrodzone prace.



W tych dniach rozstrzygnięty został konkurs Komitetu Propagandy Artystycznej przy Min. Spraw Zagranicznych na prace z dziedziny grafiki użytkowej. Na konkurs nadesłano zgórą 200 prac z których nagrodzono 20. Powyżej zamieszczamy reprodukcję dwóch nagrodzonych prac; a mianowicie: projekt okładki w wykonaniu Inki Kaczkowskiej i Wandy Zawidzkiej (z lewej) oraz projekt menu w wykonaniu Sopočki.

PETER KRAYE 11

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

Raptem znów się zjawił w Szanghaju, z pieniędzmi tajemniczego pochodzenia, zamieszkał w drogim hotelu, prowadził rozmowy z ludźmi, którzy mogli się znaleźć w hallu jedynie przez nieuwagę portjera.

Ale on się nie przejmował, udawał wielkiego pana z wyzywającą pewnością siebie, która udaremniła wszelkie próby niepożądanego zbliżenia. Pewnego razu w ciągu trzynastu sekund zbokсował dotkliwie jakiegoś nieznajomego pana za niewczesną ciekawość, potem znów zniknął.

W Hongkongu otworzył pierwszy dom gry.

Napróżno starałby się kto dojść, jak nastąpiło poznanie się Jacka z Nancy, w każdym razie szczególne okoliczności dały Peltonowi władzę nad nią.

Przed niejakim czasem ukazał się na jego drodze pewien jegomość, który uratował mu życie w bijatyce. Było to na Borneo w Bandjermassin, wstrętnem, brudnem mieście, którego nienawidził, jak zarazy. Nieco później ten sam osobnik, używający prawdopodobnie fałszywego nazwiska, Peer Jesper, odkrył mały trick Peltona, polegający na tem, że kulka ruletty zawsze omijała na silnie obstawione pola — od tego czasu datuje się ich bliższa znajomość.

Niestety nie udało się jej przerwać: gdziekolwiek by się pokazał, Pelton mógł być pewny, że trafi na Jespera, któremu znaczne zasoby pieniężne pozwalały na pełną swobodę ruchów. W końcu zaczęło to wyglądać na prześladowanie z jakiegoś filmu amerykańskiego, natomiast istotną przyczyną pościgu była miss Nancy Rouve.

I tu sprawa była rzeczywiście poważna.

Nancy należała do Jacka, co nie przeszkadzało, że równocześnie Jack obawiał się o nią. Nie mogła się uwolnić od niego, jak to sobie wyobrażał i miał słuszne powody do takiego twierdzenia. Tem mniej pragnął zerwania ze swojej strony.

Nancy zaczęła pokazywać pazury oczywiście pod wpływem tego przeklętego Jespera, który, zdawało się, świata Bożego poza nią nie widział. Oszczędzało to wprawdzie Jackowi sporo grosza, ale mąciło spokój duszy.

Rozważania nad tym stanem rzeczy stawały się częstsze, niż należało i w konsekwencji doprowadziły do alkoholu, w którym szukał utraconej równowagi.

Dwa czy trzy razy usiłował sprowokać Jutlandczyka; Peer zbył pierwsze próby śmiechem, przy następnej złapał leżącą w pobliżu sztangę żelazną — długości około dwóch łokci i grubą na trzy ćwierci cala — jednym ruchem zwinął ją w spiralne kółko i śmiejąc się podał Jackowi:

— Bransoleta na pamiątkę godziny słabości!

Odtąd Jack zaczął się namyślać nad innemi sposobami.

Wiedział zgóry, że przy każdych odwiedzinach u Nancy zastanie u niej Peera. Próbował przychodzić w różnych godzinach, wśliznąć się jak Indjanin — stale trafiał na jeden i ten sam obraz: jasnowłosy Jutlandczyk, zdawało się, zupełnie przyzwoicie siedział w jej pokoju z nicodzownym promiennym uśmiechem na ustach.

Wcale nie był zdziwiony, gdy dziś zastał także Peera w „Zielonym Namiocie". Lecz tym razem Jesper nie był wesoły jak zawsze: cicho przykucnął na niskiem krzesełku, był wyraźnie roztargniony i widocznie dlatego nie spostrzegł, że szeroki błękitny płaszcz jedwabny, w który Nancy była ubrana, obsunął się lewej nogi i odsłonił ją do połowy białego uda.

Jack przywitał się lakonicznie i przedewszystkiem obciągnął płaszcz. Nancy uniosła brwi w górę, nie odezwała się i tylko spojrzała na niego. Jack usiadł, zaczął kręcić papierosa.

— Ależ piekło dziś, co? Przeklęta mgła kładzie się na płuca jak ołów. Pokaż się, Nancy!

Wzrokiem pana i władcy ogarnął całą jej postać: jasne włosy, delikatnie rzeźbione rysy twarzy, błękitne oczy o zielonym połysku, piękna szyja i kształtne ramiona, swobodnie wyłaniające się z wycięcia, linje ciała wyraźnie zarysowane pod cienkim płaszczem jedwabnym. Nie wstając z miejsca, pochylił się w jej stronę i po przyjacielsku, mocno uderzył ją po plecach; brutalna pieszczota przeszła bez wrażenia, wyraz twarzy Nancy nie uległ żadnej zmianie.

Także i Peer nie zwrócił uwagi na tę poufałość, która normalnie powinna go była rozgniewać. To było zanadto niezwykłe.

Jack zwrócił się do niego:

— Cóż to, niestrawność? Gorączka? Plajta? Wyglą da pan niczem ptak z postrzelonym skrzydłem.

Jesper podniósł głowę, niechętnym wzrokiem spojrzał na Jacka, jak na brzydki obraz:

— Niema obawy, Pelton!

(D. c. n.)

Wiadomości gospodarcze

Wyniki polsko-niemieckich rozmów rolniczych

Wywiad u prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych p. Kazimierza Fudakowskiego.

W związku z dużem zainteresowaniem, jakie wzbudziły w polskich sferach gospodarczych, polsko-niemieckie rozmowy rolnicze, które w dniach 14—15 b. m. miały miejsce w Berlinie, przedstawiciel Ajencji „Iskra“ zwrócił się do przewodniczącego delegacji polskiej p. Kazimierza Fudakowskiego — prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, z prośbą o udzielenie bliższych informacyj co do przebiegu i wyników konferencji berlińskiej. Prez. Fudakowski m. in. oświadczył: Posiedzenia delegacyjne odbywały się w dwóch komisjach: do spraw obrotu drzewnego, oraz do spraw obrotu wszelkich innych artykułów, wysuniętych w naszym projekcie. Po przeprowadzeniu dyskusji w komisjach nastąpiło sformułowanie protokółu końcowego, przyczem *za podstawę został wzięty nasz projekt.*

W protokóle końcowym znalazły swój wyraz nasze postulaty, wysunięte w projekcie zamknięcia obrad, a mianowicie: strona niemiecka ustosunkowała się pozytywnie do rozszerzenia zbytu na rynku niemieckim takich artykułów rolniczych pochodzenia polskiego, jak masło, jaja, drzewo, spirytus, gęsi, zboże pastewne i strączkowe, nasiona oleiste i inne. O ile w niektórych punktach nastąpiło już podczas konferencji berlińskiej wyjaśnienie konkretnych możliwości wzmożenia naszego wywozu do Niemiec, o tyle w zakresie niektórych z wymienionych artykułów *będą musiały być jeszcze przeprowadzone dalsze rozmowy,* a zwłaszcza rozmowy ekspertów, mające na celu skonkretyzowanie wspomnianych możliwości.

Wyniki narad berlińskich posiadają bardzo duże znaczenie dla rolnictwa. Zwiększenie wywozu rolnego o około 30 milj. zł., a na takie zwiększenie wywozu do Niemiec w wyniku naszych rozmów berlińskich właśnie liczymy, *daje kwotę dość pokaźną i dość poważną z punktu widzenia bilansu rolnictwa.* Z tego względu przywiązujemy dużą wagę do wyników rozmów w Berlinie. Oczywiście ostateczna realizacja omawianych korzyści będzie miała miejsce w płaszczyźnie rozmów i porozumienia pomiędzy pełnomocnikami rządów obu państw. (Iskra).

Realne możliwości.

Przedstawiciel handlowy Z. S. R. R. o stosunkach handlowych z Polską.

W dniu 17 b. m. pociągiem pośpiesznym przybył z Moskwy do Warszawy nowomianowany przedstawiciel handlowy ZSRR p. Tamarin. Przedstawiciel Ajencji „Iskra“ przeprowadził z p. Tamarinem rozmowę na temat możliwości rozwoju stosunków gospodarczych między Polską a ZSRR. P. Tamarin oświadczył m. in. co następuje: — Jestem w Polsce już po raz czwarty, także kraj wasz znam dość dobrze. Miałem możność poznać najważniejsze ośrodki przemysłowe waszego kraju. To co widziałem w Gdyni przeszło wszelkie moje oczekiwania. Najlepszym dowodem naszego wzrastającego zainteresowania Gdynią — mówi dalej przedstawiciel handlowy ZSRR — jest fakt, że jeszcze w ciągu roku bieżącego przybędą do portu gdyńskiego okręty sowieckie z towarami, przeznaczonemi dla Polski i krajów sąsiednich. Muszę dodać, że obecnie prowadzone są w Moskwie rokowania z „Wniesztorgtransem“, mające na celu przejęcie reprezentacji sowieckich firm transportowych przez Polską Ajencję Morską w Gdyni. Rokowania te znajdują się obecnie na dobrej drodze.

— Jest rzeczą niewątpliwą, że istnieją obecnie realne możliwości rozszerzenia stosunków handlowych między Polską a ZSRR. Ostatnio przedłużenie przez rządy obydwu państw paktu o nieagresji na dziesięć lat oraz ożywiona wymiana kulturalna pomiędzy Polską a Sowietami, winny w znacznym stopniu przyczynić się do pogłębienia stosunków gospodarczych, a w konsekwencji do zawarcia traktatu handlowego. (Iskra).

Giełda warszawska.

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 208.80—209.32—208.28. Londyn 26.95—27.08—26.82. **Nowy Jork 5.27 i pół — 5.30 i pół — 5.24 i pół.** Nowy Jork kabel 5.28—5.31—5.25. Paryż 34.95—35.04—34.86. Szwajcarja 172.25—172.68—171.82.

Dolar w obr. pryw. 5.26.

Rubel za 5-ki 4.61, za 10-ki 4.63.

Gospodarcze uzdrowienie Wileńszczyzny.

Przed opracowaniem pięcioletniego planu inwestycyjnego.

Z inicjatywy i pod przewodnictwem p. wojewody Jaszczołta i p. rektora prof. Staniewicza, zorganizowana została w Wilnie Komisja dla opracowania pięcioletniego planu inwestycyjnego Wileńszczyzny. Termin „inwestycyjny“, niewątpliwie należy tu rozumieć dość szeroko, zapewne nietylko jako inwestycje budowlane, ale i rozbudowę organizacyjną, t. j. to czego może najbardziej brak ziemiom wschodnim Rzeczypospolitej, a zwłaszcza Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. Organizacja produkcji i zbytu, szczególnie tu u nas szwankuje i pewne wkłady, chociażby tylko na utrzymanie fachowych sił instruktorskich, już bardzo dużo, w wielu dziedzinach, mogłyby poprawić.

Akcja tworzenia wymienionego planu jest już rozpoczęta. Sondowanie najbardziej nią zainteresowanych sfer rolniczych i przemysłowych, naszego kraju jest jednem z jej odgałęzień. Zajęła się niem Sekcja Gospodarcza przy Radzie Wojewódzkiej BBWR. w Wilnie. Obecnie Sekcja najbliższe z kolejnych swoich zebrań, przeznaczyła na cykl temu planowi poświęcony. Ostatnio odbyło się już pierwsze zebranie z tego cyklu, na którem dyr. Państw. Banku Rolnego, p. Maculewicz, wygłosił ciekawy, bardzo przekonujący referat, p. t.:

Znaczenie opłacalności produkcji rolniczej dla podniesienia gospodarczego Ziemi Wileńskiej.

W zagajeniu posiedzenia przewodniczący Sekcji, dyr. Izby Przem.-Handlowej p. Barański, stwierdził, że chociaż aktualny okres wyborczy nie sprzyja rówoległej, niezwiązanej z wyborami, na szerszą skalę zakrojonej akcji, to jednak obecną chwilę cechują pewne, dla danej akcji pomyślne, warunki. Należy do nich to, że teraz właśnie, dzięki różnym przyczynom jesteśmy — modni. Trzeba stwierdzić wyraźnie przychylne nastawienie społeczeństwa innych ziem Rzeczypospolitej, do naszej dzielnicy. Spotykamy się zewsząd, zwłaszcza ze strony Rządu z licznemi objawami jak najlepszej woli. Każda akcja, zmierzająca w kierunku podniesienia gospodarczego ziem naszych, spotyka się z życzliwością i poparciem, dość wspomnieć o akcji lniarskiej, powstaniu i działalności Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich. Chodzi tylko o to, żebyśmy umieli zdobyć się na odpowiednią, konkretną inicjatywę.

Nasze miejscowe sfery oficjalnie już z nią wystąpiły, do nas należy teraz praca komisji 5-o letniego planu inwestycyjnego poprzeć, wystąpić z własną skrystalizowaną akcją, realizując także wszystkie, niezależnie od tego planu możliwości.

Jeżeli dziś występując z serją prelekcyj, zapoczątkowaliśmy ją odczytem rolniczym, p. dyr. Maculewicza, to zaczynamy od najważniejszej dziedziny naszej gospodarki społecznej. Podniesienie jej będzie podniesieniem całości" — zakończył dyr. Barański.

W ten sposób również zaczął swój odczyt dyr. Maculewicz. Wiadomo, że 80 proc. ludności Wileńszczyzny, a 90 proc. Nowogródczyzny, to rolnicy. Od siły nabywczej naszego rolnika zależy dobrobyt całego naszego kraju.

Tymczasem praca tego rolnika nie może go nawet nakarmić. Jest stałem zjawiskiem to, że znaczna część ludności wiejskiej Wileńszczyzny niedojada. Rok rocznie trzeba organizować zbiórki na wsie północnych powiatów, którym już daleko przed przednówkiem grozi klęska głodu. **Wileńszczyzna** stanowi pozycję deficytową w naszem gospodarstwie narodowem.

Ambicją naszą musi być, aby stała się opłacalną. Należałoby w tym celu w naszej gospodarce rolnej poczynić szereg przesunięć z naciskiem na lniarstwo, rybołówstwo, owczarstwo i sadownictwo. Cała produkcja tych działów może znaleźć zbyt na rynku wewnętrznym, albowiem znaczną część naszego zapotrzebowania na te produkty pokrywamy przez import, nie będąc samowystarczalni pod tym względem. Chodzi tu tylko o odpowiednią organizację, zarówno prokucji jak i zbytu.

Dyr. Maculewicz uzasadnił to wszystko tak wyczerpująco, że dyskusja dodała do jego, nawet dla laików, niezmiernie interesującego referatu, bardzo niewiele. Wszyscy dyskutanci, mianowicie: pp. Drucki-Lubecki, dyr. Iwański, prezes Bortkiewicz, pos. Stankiewicz, K. Bogdanowicz, dyr. Barański, Poniatowski, dyr. Miśkiewicz — zgodzili się niemal zupełnie z poglądami prelegenta. **Sł.**

Włoskie lotnictwo cywilne.



Nowy trójmotorowy włoski hydroplan. Kolosten może zabrać na pokład 20 osób i rozwinąć przytem szybkość do 220 klm. na godzinę.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— Józef Borowik — „Gdynia — port Rzeczypospolitej“ Toruń 1934 r. Skład główny: Kasa im. Mianowskiego w Warszawie. (stron 60). Cena 1.50 zł.

Jako jeden z ostatnich zeszytów „Bibljoteczki Bałtyckiej“ wydawanej przez Instytut Bałtycki ukazała się broszura p. t. „Gdynia — port Rzeczypospolitej“. Książeczka ta zapoznaje czytelnika z wszystkiemi najważniejszemi problemami naszego narodowego portu w formie zwięzłej, a przystępnej. Znajdzie tu więc czytelnik we wstępnym rozdziale przyczyny zbudowania Gdyni i całe dzieje realizacji tego przedsięwzięcia.

Dalszy rozdział kompletny opis portu i jego nowoczesnych urządzeń w obecnym stanie oraz plany dalszej rozbudowy. Następne dwa rozdziały poświęcone są omówieniu położenia Gdyni i jej znaczenia dla handlu zagranicznego Polski, jej łączności komunikacyjnej z zapleczem oraz rozwojowi handlowemu portu gdyńskiego. Czytelnik dowiaduje się tu o taryfach kolejowych, znajdzie zupełne zestawienie połączeń morskich Gdyni według najnowszego stanu, będzie mógł zorjentować się w życiu gospodarczem i obrotach handlowych portu, w nasileniu ruchu pasażerskiego, a wreszcie natrafi także na dane, tyczące Gdyni, jako letniska i kąpieliska morskiego.

Bogatą treść broszury zamyka część informacyjno-adresowa, obejmująca urzędy, firmy handlowe, instytucje, lokale, hotele i t. p. Oddaona wielkie usługi każdemu przybywającemu do Gdyni, czy to będzie kupiec turysta czy przemysłowiec, a całość broszury przyczyni się do rozpowszechnienia wiadomości o naszym porcie, który słusznie może stanowić chlubę Polski.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 23 maja 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Respigniego (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka z płyt. 12.30: Kom. meteor. 12.33: Muzyka z płyt. 12.53: Dzien. poł. 14.50: Progr. dzienny. 14.55: Rezerwa. 15.05: Wiad. eksport. i wiad. gosp. 15.20: Recital fortep. 15.50: Aud. dla dzieci. 16.20: „O celach kształcenia dzieci z punktu widzenia szkoły i domu“ odczyt. 16.35: Przemówienie p. Jaroszyńskiego. 16.30: Koncert symfoniczny (płyty). 17.30: Odczyt historyczny. 17.50: „Żywy Dante“. 18.10: Koncert kameralny. 18.50: Nowości programu letniego o odczytach i feljetonach. 18.55: Progr. na czwartek i rozm. 19.00: Przegląd litewski. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: „Dwaj poeci religijni“ felj. 19.40: Sport. 19.43: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane“. 20.02: Transm z Teatru Wielkiego w Warszawie „Manon“ opera Masseneta. Pog. muz. D. c. opery. „Najświetniejsze gwiazdy polskiej sceny“ felj. D. c. opery. Kom. meteor.

CZWARTEK, dnia 24 maja 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnatyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 8.00: Ciągnienie miljona (tr. z lok. Gen. Dyr. Loterji Państw.). 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Rossiniego (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka (płyty). 12.30 Kom. meteor. 12.33: Poranek szkolny. 14.00: Dziennik poł. 14.50: Program dzienny. 14.55: Pogad. strażacka. 15.05: Wiad. eksport. i giełda roln. 15,20: „Nowe oblicze jazzu“ (płyty). 15.50: Audycja dla dzieci: „Podróż Krysi w bańce mydlanej“ słuchowisko. 16,20: „Wybory do rady miejskiej a społeczeństwo“ wygł. senat. Witold Abramowicz. 16.35: Recital fortep. 17.10: Pieśni w wyk. Perkowicza. 17.30: Odczyt historyczny. 17.50: Odczyt gospodarczy. 18.10: Słuchowisko. 18.45: Nowości programu letniego — aud. liter. 18.50: Program na piątek i rozm. 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 297“ 19.20: Wil. wiad. kolejowe. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40 Wiad. sport. 19.43: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert popularny. 21.00 Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21.02: „Egzekucja Bolesława Kołyszki 28 maja 1863 r w Wilnie“ odczyt. 212.17: Muzyka lekka. 22.00: Koncert życzeń (płyty). 22.20: Muzyka tan. 22.40: „Cud nad jeziorem Trockiem“ feljeton. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan. W godz. 20.00—23.30 przewidywana jest retransmisja stacyj zagranicznych.

NOWINKI RADJOWE.

OPERA „MANON“ W RADJO.

W środę o godz. 20 rozpocznie się transmisja pięknej opery Masseneta „Manon“ z Teatru Wielkiego w Warszawie. W rolach głównych wystąpią znakomici soliści Zofja Fedyczkowska i Józef Woliński. Dyryguje Tadeusz Mazurkiewicz. Opera ta dotychczas utrzymała się na wszystkich scenach świata i nadal zalicza się do żelaznego repertuaru operowego — a to dzięki swej muzyce pełnej melodyjności oraz literackim wartościom libretta, zaczerpniętego ze słynnej powieści Prevosta. Żywa akcja tej sztuki a przedewszystkiem barwne obrazki życia ulicznego Paryża, umiejętne rozłożenie kontrastów — kasyna gry i skromnego poddasza paryskiego, dały kompozytorowi sposobność do rozwinięcia ciekawych pomysłów scenicznych. Audycja ta sprawi żywe zadowolenie szerokim warstwom muzyki wartościowej a przy tem łatwej w słuchaniu.

Z TEATRU WYOBRAŹNI.

Piękne słuchowisko zapowiadają programy radjowe na czwartek dnia 24 b. m. godz. 18.10. Będzie to arcydzieło Hauptmana „Dzwon zatopiony“ w przekładzie Jana Kasprowicza. Fantastyczna ta sztuka, w której biorą udział zjawy nadprzyrodzone a więc Elfy, Rusałki, odgrywające ważną rolę w dramacie człowieka jako „złe siły“ kończy się zwycięstwem wiary w dobroć i w Boga. Sceny pełne napięcia dramatycznego oraz fantazji i wdzięku tam gdzie wchodzi w grę świat czarodziejski zapowiadają to słuchowisko niezwykle ciekawie.

Przed wyborami do Rad Miejskich

w Wilnie.

Sprawdzanie spisów wyborców

Przygotowania wyborcze do Rady Miejskiej trwają nieustannie. Spisy wyborców są już sporządzone. Wilno liczy 103.000 uprawnionych do głosowania. Sprawdzanie spisów przez osoby zainteresowane odbywać się będzie w okresie od 27 maja do 2 czerwca w Komisjach Obwodowych. W wypadku pominięcia któregoś z uprawnionych do głosowania będzie on mógł złożyć odpowiednią reklamację i błąd zostanie naprawiony.

5 list żydowskich.

Blok żydowski, jak się dowiadujemy, wystawia swe listy kandydatów tylko w dwóch okręgach w II i III, gdzie skupienie ludności żydowskiej jest największe. Z sytuacji tej zamierza skorzystać Poalej-Sjon, który licząc na głosy mieszczaństwa żydowskiego wystawia własne listy w trzech okręgach spodziewając się skupić głosy w okręgach, gdzie blok listy swej nie wystawia.

Jak można wnioskować z obecnie wyklarowanej sytuacji Żydzi zgłoszą 5 list. a mianowicie: bloku, Poalej-Sjon, Bund. Aguda (ortodoksi) i Związek Inwalidów Żydów, który również zamierza zgłosić własną listę, pójdą do niego prawdopodobnie elementy żydowskie niezadowolone z obecnej konstelacji bloku (część rzemieślników).

LISTA

dodatkowa zgłoszonych deklaracyj do podpisania odezwy Komitetu Obywatelskiego Odrodzenia Wilna.

Indywidualne:

Bochwic Stanisław;
Pikiel Włodzimierz — czł. Zarządu Kupców Chrześcijan w Wilnie;
Świątecki Kazimierz;
Michler Kazimierz;
Piłsudski Adam.

Organizacje:

1) Grupa „Zrębu“ — dr. Wąsowski Tadeusz.
2) Okręg. Zw. Straży Pożarnych R.P. w Wilnie — Paratjanowicz Marjan, inż. Wojewódzki Witold.
3) Stow. Rodz. Urzędn. z. Wileńskiej — Jaszczołtowa Wanda, dr. Rudziński Henryk, Szelągowska Jadwiga.
4) Stowarzyszenie Rodziny Wojskowej — Koło Wilno — Pełczyńska Wanda.
5) Stow. Urzędników w Wilnie — Ciuński Br. Rymiński St.
6) T-wo Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie — Schrammówna Helena.
7) Zw. Pracowników Miejskich w Wilnie — prezes Wątorski St., sekretarz Nahorski Romuald.
8) Zw. Pracowników Umysłowych Administr. Woj. — Koło Wileńskie — Ostrowski Witalis, Tubielewicz Bohdan.
9) Zw. Rady Wojewódzkiej Związków Ziemian Ziemi Wileńskiej — prezes Bortkiewicz Zygmunt, wiceprezes St. Wańkowicz (senjor).
10) Związek Ziemianek — Bortkiewiczowa Julja.

Zebrania informacyjne

Dziś 23 maja b. r.

1) adw. Br. Olechnowicz — godz. 19 — ul. Słowackiego 11.
2) p. Paszkiewiczowa — godz. 19 — ul. Beliny 10—5.
3) p. p. Pełczyńska i Romer — Ochenkowska godz. 18 — ul. Kalwaryjska 22.
4) kpt. Br. Śniechowski — godz. 18 — ul. Nowosiołki w II Komis.

Jutro 24 maja b. r.

1) p. J. Czystowski — godz. 18 — ul. Ponarska 63.
2) p. poseł dr. St. Brokowski — godz. 18 — ul. Mickiewicza 22.
3) p. p. K. Wójcicki i mjr. E. Kozłowski — godz. 19 — ul. Zygmuntowska 16.
4) p. p. kpt. Br. Śniechowski i T. Pazowski — godz. 19 — ul. Beliny 10—5.
5) p. p. Hillerowa i Wierusz — Kowalska — godz. 18 — ul. W. Pohulanka 28.
6) p. Jełowiecki — godz. 17. — ul. Bołtupie

Czołowi kandydaci list Bloku Gospodarczego podniesienia miast Wileńszczyzny.

Jak wiadomo Blok Bezpartyjny nie wystawia żadnej własnej listy do wyborów samorządowych. Przynależności do Bloku nie uważa samej przez się za kwalifikacje na działacza samorządowego.

Natomiast, mając jednak najzupełniej czynną postawę wobec wyborów samorządowych, przeprowadził akcję takiego zorganizowania do nich społeczeństwa, aby doprowadzić do wyłonienia z niego takiego jego przedstawicielstwa na terenie samorządowym, jakie dawałoby największej gwarancji rzeczowości, sumienności i fachowości w rządach miastem. W doborze ludzi nie kierował się żadnemi przesłankami politycznemi, wysuwając na pierwszy plan zagadnienia czysto rzeczowe z zakresu gospodarki miejskiej, a unikając momentów polityczno-partyjnych.

W ten sposób zorganizowane zostały wszystkie **Bloki Gospodarczego Podniesienia miast Wileńszczyzny** i one tylko reprezentują gospodarcze i etyczne postulaty Bloku. Wszelkie inne czasami nawet nadużywające imienia Marszałka Piłsudskiego, nic wspólnego z gospodarczą wyłącznie, akcją Bloku nie mają.

Dlatego też podajemy nazwiska czołowych kandydatów list Komitetów Bloku Gospodarczego Podniesienia Wileńszczyzny.

Pow. święciański

N.-Święciany—Downarowicz Adam—kolejarz.
Święciany — I okręg Studziński Karol — notarjusz.
II-gi okręg — Wójciak Józef — nauczyciel.
III-ci okręg Witkowski Jan — kupiec.
IV-ty okręg — Hulewicz Stanisław—obecny Burmistrz.
Podbrodzie — Bujdens Zygmunt — kolejarz.

Pow. wileńsko - trocki

N.-Troki — Fekecz Ludwik — Dyrektor Banku Spółdzielczego.
N. Wilejka — I-szy okręg — Rzepiela Józef — obecny vice - burmistrz.
II-gi Okręg Rutkowski Jan — nadleśny.
III-ci okręg Rozenkranc Emil — buchalter.

Pow. mołodeczański

Mołodeczno — I-szy okręg —Żyliński Adam — rolnik.
II-gi okręg Potrzebowski Stanisław - krawiec.

Pow. dziśnieński

Głębokie — I-szy okręg Sietkiewicz Tadeusz — lekarz.
II-gi okręg Żwirblis Michał — nauczyciel gimnazjum.
Dzisna — Rusiecki Kazimierz — obrońca sądowy.
Dokszyce — Borysewicz Piotr —rolnik.

Pow. oszmiański.

Oszmiana — I-szy okręg Łokuciewska Benjamina.
II-gi okręg Bielawski Bronisław — ślusarz.
Smorgonie —Birn Konstanty — dyrektor Szkoły Handlowej.

Pow. wilejski.

Wiljeka Pow. — I-szy okręg. — Zublewicz Zygmunt — obecny burmistrz.
II-gi okręg — Gąsiewski Mieczysław — kupiec.

Jedyna lista wyborcza w N. Trokach.

Dowiadujemy się, że w Trokach społeczeństwo idzie do wyborów w zupełnej harmonji i zgodzie. Dotychczas wystawiona została tylko jedna lista Obywatelskiego Komitetu Wyborczego Podniesienia Trok, obejmująca przedstawicieli wszystkich sfer zawodów i dziedzin życia społeczeństwa trockiego. Zarówno na liście jak i w Komitecie reprezentowane są następujące organizacje: Rodzina Wojskowa. Związek Pracy Obywat. Kobiet. Zw. Nauczycielstwa Polsk. Rodzina Policyjna, Gmina Karaimska. Zrzeszenie Rzemieślnicze, Czerwony Krzyż, Bank Spółdz. Trocki, Tow. Miłośników Trok i Trockie Koło T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich.

Tragiczna śmierć dziecka.

Matka zmarłego w rozpaczy wybiła szyby w mieszkaniu właściciela domu.

Wczoraj około godz. 7 wiecz. przy ulicy Bobrujskiej Nr. 6 zginął tragicznie pięcioletni chłopak S. Sokolis.

W posesji tej właściciel domu wykopał dużą jamę, która stała niezasypana. Wczoraj gdy pięcioletni Jaskolis bawił się w jamie, osunęła się jedna ze ścian i duży kawał ziemi zasypał chłopca. Zanim wypadek zauważono i dziecko odgrzebano, było ono już martwe.

Zawezwanie karetki pogotowia ratunkowego było tylko formalnością dla stwierdzenia faktu zgonu.

Gdy matka tragicznie zmarłego dziecka dowiedziała się z ust lekarza, że syn jej nie żyje, wpadła w szał i zaczęła tłuc szyby w mieszkaniu właściciela domu, twierdząc, że od kilku dni żądała od niego, by zasypał jamę, która była niebezpieczną dla bawiących się dzieci.

O wypadku powiadomiono policję, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie. (c).

Napad warjata na przechodnia.

Wczoraj w godzinach wieczorowych wpobliżu kina „Pan“ przy ulicy Wielkiej przechodzeń K. Ansielewicz, zam. przy ulicy Oszmiańskiej 8 został znienacka napadnięty przez nieznanego osobnika, który zażądał od niego papierosa. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, napastnik uderzył go śrubokrętem w plecy, przelewicza, obalił go na ziemię i zadał jeszcze kilka uderzeń śrubokrętem.

Krzyki napadniętego zwabiły posterunkowego, który napastnika zatrzymał i odprowadził do komisarjatu. Okazał się nim niejaki Jan Gajlewicz (Wielka 33) zdradzający objawy choroby umysłowej. (c)

HUMOR

DWUZNACZNIE.

Pan A. telegrafuje do swego przyjaciela:
— Moja żona powiła dzisiaj szczęśliwie dwojaczki. Jutro więcej. (Le Rire)

MŁODE MAŁŻEŃSTWO.

Ona: — Legominę przygotowałam według recepty podanej przez radjo.
On: — A możebyśmy kupili lepszy aparat? (Le Rire)

Wichura nad pow. dziśnieńskim.

Z Dzisny donoszą, iż onegdaj nad powiatem przeszła silna wichura połączona z ulewą. Silny wicher zerwał w kilku miejscach przewody telefoniczne oraz powywracał słupy i drzewa. Na terenie kilkunastu wsi wichura pozrywała strzechy i dachy z domów.

Na stary kawał.

Sonie Porudomińska, zam. przy ul. Zawalnej 57 zameldowała policji, iż w maju r. ub. poznała niejakiego Josela Fiszmana z Warszawy, który pod pretekstem ożenku wyłudził od niej 182 zł. i zegarek poczem ulotnił się.

Dopiero teraz poszkodowana dowiedziała się, że padła ofiarą oszusta, bowiem Fiszman jest już od kilku lat żonaty. (c).

Prenumeratorzy „Kurjera Wileńskiego“, którzy opłacili prenumeratę za maj i dotychczas nie otrzymali BEZPŁANEGO PREMJUM — powieści p. t. „Śmierć dyplomaty“ proszeni są o odebranie książki w administracji: Biskupia 4

KRONIKA

Środa 23 Maj

Dziś: Dyzedyusza i Michała
Jutro: Joanny i Afry

Wschód słońca — godz. 3 m. 04
Zachód „ — godz. 7 m. 27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 22/V — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temperatura średnia + 11
Temperatura najwyższa + 15
Temperatura najniższa + 7
Opad 3
Wiatr zachodni
Tend.: spadek, później wzrost
Uwagi: pochmurno, przed południem deszcz

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** Naogół pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Temperatura bez zmian. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

OSOBISTA

— **Dyr. Oddz. Banku Gosp. Kraj. w Wilnie** p. Ludwik Szwykowski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

SANITARNA.

— **Higjena podstawą zwalczania tyfusu brzusznego i czerwonki.** W związku ze zbliżającym się okresem letnim władze sanitarne przypominają że należy tylko po umyciu spożywać owoce.

Należy również dbać o to, by ręce były ste. Przypomnienie to pozostaje w związku z walką z tyfusem brzusznym, czerwonką i innemi chorobami przewodu pokarmowego. Walka ta byłaby zupełnie niecelową, gdyby ludność nie zachowywałaby zasad daleko posuniętej higjeny.

WOJSKOWA

— **Jakie dokumenty winien posiadać poborowy stając do przeglądu?** Podczas odbywającego się obecnie poboru bardzo często zdarzają się wypadki, że poborowi stawiający się do przeglądu nie mają przy sobie wymaganych dokumentów, skutkiem czego ulegają karom administracyjnym.

W celu uchronienia na przyszłość poborowych przed karami, miarodajne władze wyjaśniły, że: każdy poborowy obowiązany jest mieć przy sobie dokumenty stwierdzające tożsamość osoby: dowód osobisty lub fotografję poświadczoną przez odnośny komisarjat P. P. Pozatem chodzi o dokumenty stwierdzające stopień wykształcenia poborowego, posiadanie rzemiosła lub zawodu, udział w wychowaniu fizycznem lub przysposobieniu wojskowem.

Poborowi którym przysługuje prawo z tytułu cenzusu naukowego powinni posiadać przy sobie oryginały lub odpisy świadectw ukończenia wyższej uczelni, świadectwa dojrzałości lub równorzędnego świadectwa szkoły zawodowej.

— KTO STAJE PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ. Dziś w dniu 23 bm. do przeglądu winni są stawić się wszyscy poborowi 1913 r nazwiskami rozpoczynającemi się na literę L, oraz z nazwiskami na literę Ł, zamieszkali na terenie II i III komisarjatów P. P.

Komisja Poborowa urzęduje od godz. 8 ej rano w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Stowarzyszenie Techników Polskich w Wilnie,** w lokalu własnym przy ulicy Wileńskiej 33 organizuje cykl zebrań dyskusyjnych, na których ma być poruszona sprawa podniesienia stanu gospodarczego Wileńszczyzny.

W ramach powyższych zebrań dyskusyjnych będzie wygłoszony dnia 25 maja o godz. 19.30 przez p. inż. Władysława Barańskiego, dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, odczyt na temat „Potrzeby leśnictwa i przemysłu drzewnego Ziemi Wileńskiej“.

Wstęp wolny i bezpłatny. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

— **Nadzwyczajne Walne Zebranie Legjonu Młodych.** We środę dnia 23 maja r. b. w lokalu Komendy Okręgu L. M. ul. Królewska 5—2 odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Obwodu Wilno — Miasto. Początek o godz. 19, Przypomina się legjonistkom (stom), że ze względu na charakter zebrania obecność wszystkich jest bezwzględnie wymagana. Porządek dzienny obrad następujący:

1) Raport ustępującego Komendenta oraz udzielenie mu absolutorjum.
2) Wybór Komendanta Obwodu.
3) Wybór delegatów na Zjazd Okręgowy i Kongres.

— **Zebranie dyskusyjne w Związku Rolników z Wyższem Wykształceniem.** W dniu 23 maja r. b., w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej—Dominikańska 13, odbędzie się Zebranie dyskusyjne, w Związku Rolników z Wyższem Wykształceniem w Wilnie. Na porządku dziennym referat p. inż. S. Perzanowskiego p. t. „Powiatowe Związki Rolnicze na Polesiu“. Początek zebrania punktualnie o godz. 20-ej.

Ze względu na aktualne zagadnienie nowej formy organizacyjnej w rolnictwie, oprócz członków Związku ,proszeni są goście, którzy po ruszone zagadnienie interesuje.

— **Walne Zebranie doroczne Wileńskiego Towarzystwa** „Mens“ dla walki z alkoholizmem i innemi nałogami odbędzie się dnia 25 maja r. b. w lokalu „Ośrodka Zdrowia“ (Wielka 46) o godz. 6-ej pp. w pierwszym terminie i o godz. 7-ej ppp. w drugim terminie — ważne przy każdej ilości obecnych.

Porządek dnia: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 3) Wybory członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 4) Sprawa członków honorowych, 5) Wolne wnioski.

— WALNE ZGROMADZENIE KURATORJUM NAD OCIEMNIAŁYMI. Dzisiaj dni. 23 maja o godzinie 19 w pierwszym terminie o godz. 20 w drugim terminie odbędzie się w lokalu poradni Zrzeszenia Lekarzy specjalistów przy ul. Garbarskiej 3 Walne Zgromadzenie Kuratorjum nad Ociemniałymi w Wilnie.

Teatr i muzyka

— **Miejski Teatr Letni w Ogrodzie po-Bernardyńskim.** — Dziś, we środę dnia 23 maja o godz. 8 m. 30 wiecz. Teatr Letni gra nową komedję sowieckiego pisarza W. Szkwarkina p. t. „Cudze Dziecko“ — w wykonaniu świetnie zgranego zespołu z p. S. Zielińską w roli głównej. — Komedja ta przedstawia obraz życia nowej młodzieży sowieckiej. Reżyserja — W. Czengery. Dekoracje — W. Makojnika.

— **„Noc w San Sebastjano“.** Teatr „Lutnia“ gromadzi codziennie liczną publiczność, która wybornie się bawi przez cały wieczór na świetnej operetce Benatzkiego „Noc w San Sebastjano“. Przepiękna muzyka, barwne tańce, oraz pełna życia akcja, składają się na wyjątkowo doskonałą całość. Dzisiejsze widowisko przeznaczone zostało dla sfer kolejowych. Jutro w dal szym ciągu „Noc w San Sebastjano“.

— KONCERT. W sobotę dnia 26 maja rb. odbędzie się w Sali Teatru Miejskiego na Pohulance Koncert na rzecz dziatwy głodującej na wsi.

— ALEKSANDER GRANACH, znakomity artysta Teatru Państwowego w Berlinie jeden z najlepszych odtwórców Mefista w Niemczech. recytuje dzisiaj 23 maja o godz. 9 wiecz w sali Teatru Ludowego przy Ludwisarskiej 4 wyjątki z I i II części „Fausta“ i Shylocka w języku niemieckim.

— **Teatr Objazdowy** — gra w dalszym ciągu doskonałą komedję Z. Geyera p. t. „Kobietka z eleganckiego świata“ — dziś dnia 23 bm. w Niemnie, jutro dnia 24 bm. w Nowogródku.

— **Kino-Teatr Collosseum** — dziś premjera — wyborny film produkcji czeskiej p. t. „Orlica“ — na scenie „Pomalutku aż do skutku“ — w wykonaniu nowego zespołu.

3274 wyborców do Izby Rzemieślniczej

Spisy do przejrzenia.

Akcja wyborcza do Izby Rzemieślniczej postępuje szybko naprzód. Wybory odbędą się w Wilnie w dniu 8 lipca r. b. Jak wiadomo ogół rzemieślników do wyborów idzie pod kątem gospodarczym i solidarnie zgłoszono jedną tylko listę, wobec czego głosowanie prawdopodobnie nie odbędzie się.

Sporządzono już spisy wyborców. Uprawnionych do głosowania na terenie Wilna jest 2823 rzemieślników, w powiecie zaś wileńsko-trockim 451. Wilno i powiat wileńsko-trocki należą do jednego obwodu.

Poczynając od soboty spisy wyborców zostały wyłożone w magistracie pokój nr. 39 dla przejrzenia przez uprawnionych do głosowania i wniesienia ewentualnych reklamacyj. Spisy dla wyborców udostępnione zostały na przeciąg dwóch tygodni.

Nr. Km. 146/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 2-go, zam. w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej 6—7, zgodnie z art. 602—603 K. P. C. podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 30 maja 1934 r. od godz. 11-ej w Wilnie przy ulicy Zawalnej 16—10, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, składających się z umeblowania mieszkania, oszacowanych na łączną sumę zł. 730.—

Ruchomości podlegające sprzedaży można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

75/VI Komornik Sądowy H. Lisowski.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, 3-go rewiru, zamieszkały w Wilnie przy ul. M. Pohulanka 13, m. 2, na zasadzie art. 602, 603 i 604 K. P. C. obwieszcza, iż w dniu 5 czerwca 1934 r. o godz. 10-ej rano (nie później jednak niż w dwie godziny) w Wilnie przy ul. Wielkiej 66, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Leji Menakier, składających się z szyfonu, adamaszku i innych materjałów, oszacowanych na łączną sumę 764 zł. na zaspokojenie wierzytelności Heica Koryskiego.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, dnia 22 maja 1934 roku.

82/VI Komornik Sądowy W. Leśniewski.

Wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek informacje o miejscu zamieszkania Adama Sankowskiego urodzonego w roku 1898 w Krasnostawie, syna Antoniego i Walerji, ostatnio w roku 1929, zamieszkałego w Chełmie Lubelskim, uprasza się o podanie takowych do Konsystorza Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego, Wilno, Zawalna 11

ZGUB. legitymację, wyd. przez U. S. B. w Wilnie za Nr. 8026 na imię Rozemberga Chaima Szyi — unieważnia się.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis